Własny reportaż olimpijski na str. 9-ej

Rok XIII. Nr. 217 (3818) Wilno, Niedziela 9 sierpnia 1936 r. Dziś 12 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Hatou na akupanta!

Gdyby wolno było mierzyć poczytność artykułów z ich odgłosami w prasie, to „Kurjer Wileński" musiałby przyznać rekord za miesiąc lipiec swemu artykułowi p. t. „Bronimy Swawolnego Dyzia". Doczekał się on ech i komentarzy w prasie sowieckiej, która poświęciła mu nawet karykaturę. Ogólny sens komentarzy był taki. W Polsce piłsudczycy udają w stosunku do Sowietów pokojowe zamiary, a w gruncie rzeczy myślą o podziale Rosji Sowieckiej. Pozwalając młodym na propagowanie idei tego podziału, sami pozostają pozornie na uboczu.

Te echa w prasie sowieckiej oczywiście nie robiły na nas specjalnego wrażenia i nie uważamy za potrzebne z niemi polemizować.

Słyszało się jednak i w Polsce, jeżeli nie w prasie to w rozmowach, zarzut, że „Kurjer Wileński", zbyt lekko traktuje sobie sprawę dobrych stosunków z ZSRR., że rozważając chociażby tylko teoretycznie sprawę niepodległości Ukrainy Sowieckiej, podważa się zaufanie Sowietów do szczerości polskich zamierzeń pokojowych, którym daje wyraz nasza dyplomacja.

Do dyplomacji nie chcemy się mieszać. Mówimy otwarcie, że nas obchodzą więcej nasze sprawy wewnętrzno państwowe, a szczególnie sprawy wschodniej części Państwa, tak zwanej Polski B, niż wiele konwencji i układów międzynarodowych.

Musimy jednak powiedzieć, że te obawy, które widzieliśmy z powodu wypowiedzenia przez nas paru uwag, które się mogły Moskwie nie podobać, zadrażniły nas do żywego.

Milczeliśmy i szukaliśmy argumentów. Nie chcieliśmy odpierać zarzutów nudnem filozofowaniem i wyprowadzaniem hipotez dyplomatycznych: — coby było, gdyby — i temu podobnem rozważaniem różnych możliwości. Czekaliśmy na fakty.

Trzebaż było wypadku, że spotkałem dwóch znajomych, którzy powrócili z urlopu, jeden z powiatu słonimskiego, drugi z huculszczyzny. Rozmowa zeszła na temat wsi, na temat nastrojów ludności włościańskiej. Młodzi ludzie, z którymi rozmawiałem, przemierzyli bowiem w czasie urlopu spore połacie kraju, pieszo, kajakiem i wozem, zatrzymywali się i nocowali po wsiach.

Jeden z moich informatorów opodał jako sensację, że gdy przebywał w jednej wsi powiatu słonimskiego na terenie, który ongiś był objęty ruchem Hromady, zwróciła jego uwagę dziwna forma powitania miejscowej ludności między sobą.

Nie było to: „Chochwalony", ani mniej bogobojne „dzień dobry", tylko coś, czego w pierwszej chwili nie można było zrozumieć. Informator mój wstydząc się wobec Białorusinów swej tak małej znajomości języka białoruskiego, że nawet powitania nie mógł zrozumieć, nie pytał o treść powitania. Przy sposobności w rozmowie z dworskim leśniczym Polakiem postanowił jednak tę sprawę wyjaśnić, zbadać dziwną formę lokalnego folkloru zachowaną przy powitaniu.

Cóż się okazało? Okazało się, że te dźwięki napozór niezrozumiałe, a raczej tylko nieoczekiwane w uszach sielankowo usposobionego turysty brzmią dosłownie:

„Na akupanta" — hatou"! Hasło i odzew mówiące więcej niż: „Heil Hitler". Hasło i odzew które w biały dzień, otwarcie wypowiada do siebie skomunizowana wieś białoruska.

Na szczęście w całym szeregu powiatów, które przebył mój rozmówca, wsi takich nie spotykał. Być może, że i na terenie powiatu słonimskiego wsie takie to wyjątki.

Informator mój rozmawiał jeszcze potem z ludnością tej wsi. Nie kryje się ona z komunizmem, który jest już jak gdyby religją wszystkich, bo do cerkwi przestali uczęszczać.

Ludność jest dość inteligentna i czyta. Nie interesuje ją jednak polska nielegalna prasa komunistyczna, bo ją uważa za prasę okupanta. Pisma białoruskie są też mało atrakcyjne, bo ruch białoruski jest słaby.

Głównymi dostawcami bibuły komunistycznej są komuniści ukraińscy. Oni równocześnie ukrainizują i komunizują południowe krańce Białorusi.

Słuchałem tych opowieści z niedowierzaniem. Spoglądałem pytająco na drugiego informatora, ukraińca nacjonalistę, coś z pod Kołomyji, Ukraińca, który na stałe osiedlił się w Wilnie, przyjaźni się z Polakami i do swoich jeździ tylko na urlop.

Twierdzi on, że u nich między nacjonalistami i komunistami wre walka na śmierć i życie, że komuniści chcą wykorzystać nikłe sukcesy polityczne ugodowców ukraińskich przeciwko całemu ukraińskiemu obozowi nacjonalistycznemu, że chcą storpedować całą ich pokojową pracę w spółdzielczości i dla rozwoju gospodarczego, swym bezkompromisowym i skrajnym radykalizmem komunistycznym, który na Podkarpaciu tak jak i w Słonimszczyźnie kolportuje uparcie hasło: „Na akupanta".

Gdzie jest ten okupant? Jakiem prawem międzynarodówka komunistyczna, używa tego wyrazu? Przecież pojęcie okupacji łączy się najściślej z pojęciem narodu i narodowości. Walka z okupacjami to broń typowa dla nacjonalizmu, a komunizm i nacjonalizm to dwa przeciwieństwa, dwaj wrogowie śmiertelni.

Czerwona Moskwa nie cofa się przed nadawaniem form nacjonalistycznych dywersji, uprawianej u sąsiada, zachowując w danym wypadku nienacjonalistyczne podejścia do spraw narodowościowych wyłącznie do wewnętrznego użytku.

Na terenie ZSRR. wszystkie narodowości muszą się podporządkowywać potrzebom „socjalisticzeskawo prawitielstwa", zato w Polsce powinny prawowity rząd traktować jako okupanta.

Mimo najlepszych chęci w tej polityce ZSRR. nie można się dopatrzeć ani krzty lojalności i ani krzty pokojowości.

Jest to tylko jeszcze jedna z cynicznych form dążeń imperjalistycznych nowego Moskiewskiego Samodierżawia.

Temu imperjalizmowi sowieckiemu nie możemy przeciwstawiać własnej bierności wyrażającej się w dążeniu do podtrzymania pokojowych stosunków i nie urażania w niczem przyjaznego sąsiada.

By przeciwstawić się komunizmowi we wschodnich połaciach naszego Państwa, musimy zdecydować się na oparcie się o uświadomiony nacjonalizm mniejszości, zamieszkujących te tereny i nacjonalizm ten skierować ostrzem na wschód.

Szachując w ten sposób widmem ruchawki nacjonalistycznej cały zachód europejskiej Rosji, potrafimy sobie zapewnić spokój. Nie będzie w takiem postępowaniu żadnego uchybienia wzajemności, a odwrotnie, stanie się zadość zasadzie — „pięknem za nadobne".

Piotr Lemiesz.

Sensacyjne zwycięstwo Polski nad Anglją

Rozegrany w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego mecz piłkarski Polska — Anglja zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Polski w stosunku 5:4 (do przerwy prowadziła Polska 2:1).

Grę prowadził sędzia Oeckles (Szwecja), który dzięki szybkim i trafnym rozstrzygnięciom zyskał sobie uznanie obu drużyn.

Dzięki zwycięstwu nad Anglją, Polska wchodzi do półfinału, w którym 11 bm. spotka się z drużyną Peru.

W drugim półfinale walczyć będą dnia 10 bm. Włochy z Norwegją.

Szczegóły meczu Polska — Anglja

W ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego Polska rozegrała w sobotę mecz z Anglją. Do przerwy Polska prowadzi 2:1. Prowadzenie zdobyli Anglicy, ale Godowi udało się wyrównać. Pod koniec pierwszej połowy Wodarz podwyższył wynik do 2:1 dla Polski.

Przez cały czas zawodów gra była naogół otwarta, przyczem Polacy mają więcej sytuacyj podbramkowych, Anglicy za to przewyższali Polaków siłą fizyczną i ostrą, chociaż fair grą.

Polska wystąpiła w takim samym składzie, jak na meczu z Węgrami. Pierwszą bramkę zdobyli Anglicy w 25-ej minucie w następstwie nieporozumienia pomiędzy Wasiewiczem a Albańskim pod bramką Polaków. W 10 minut później, po bardzo pięknej akcji Peterka z Piecem, piłkę dostaje God, który główką uzyskuje wyrównujący punkt.

Na 3 minuty przed końcem pierwszej połowy, po długiem dośrodkowaniu Pieca, lewoskrzydłowy Wodar strzela drugą bramkę. Doskonały bramkarz angielski Hill, mimo natychmiastowej interwencji, nie zdołał już uratować sytuacji.

Po przerwie meczu Polska — Anglja już w czwartej minucie Polska zdobyła trzecią bramkę przez Wodarza. Odniosło się przytem wrażenie, że bramkarz Hill zawinił punkt, gdyż mógł bramkę obronić.

W dziesięć minut później Szerfke strzela czwartą bramkę z 20 m. Tym razem bramkarz angielski bezradny wobec wspaniałego strzału Polaka. Atak polski świetnie dysponowany, nie słabnie ani na chwilę. W 10 minucie Piec z wypadu uzyskuje 5-tą bramkę dla Polski, mijając łatwo angielskiego obrońcę.

Po tej bramce sytuacja wydała się dla drużyny angielskiej zupełnie beznadziejna, tymczasem Anglicy powoli otrząsają się z przewagi Polaków i stopniowo przejmują inicjatywę. Ułatwia im akcję zmęczenie Polaków intensywną grą w pierwszych 20-tu minutach drugiej połowy zawodów. W 29-ej minucie środkowy pomocnik Anglików strzela z 30-tu metrów do bramki Polaków. Piłka trafia w sztangę, Albański interwenjuje, ale późno, a tymczasem piłka odbita od sztangi dostaje się pod nogi łącznika angielskiego, który zkolei zamienia ją na bramkę. Publiczność od tej chwili dopinguje gwałtownie Anglików. Już w pięć minut później Anglicy zdobywają trzeci punkt, zmniejszając stosunek cyfrowy do 3:5. Albański wobec tego ostatniego strzału był zupełnie bezradny. Publiczność niemiecka wita bramkę zdobytą przez Anglików szalonym aplauzem. Polacy po tym niepowodzeniu tracą głowę. W 36-tej minucie Martyna usiłuje zatrzymać piłkę, co mu się udaje. Przejmuje ją lewo-skrzydłowy angielski i centruje, a środkowy napastnik strzela nieuchronnie do bramki polskiej. Była to czwarta bramka zdobyta przez Anglików. Na boisku robi się „bardzo gorąco". Z jednej strony ogromna większość publiczności okrzykami podnieca drużynę angielską, z drugiej strony zaimprowizowane chóry polskiej kolonji dopingują Polaków. Kapitan polskiej drużyny Kałuża przez specjalny megafon daje instrukcje graczom, uspokajając ich, Polacy bowiem przestali zupełnie panować nad grą.

Na szczęście w ostatnich minutach drużyna polska uspokaja się, a częściowo nawet przejmuje inicjatywę. Jeszcze kilka ataków drużyny angielskiej i mecz kończy się wynikiem 5:4 dla Polaków.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Oeckles (Szwecja). Podczas meczu na trybunach honorowych obecni byli ambasador R. P. Lipski, wiceminister spraw zagranicznych Szembek, członkowie ambasady konsulatu R. P., członkowie polskiego komitetu olimpijskiego oraz przedstawiciele ambasady brytyjskiej i brytyjskiego komitetu olimpijskiego.

Drużyny walczyły w następujących składach:

Polska: Albański, Martyna, Gałecki, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, Szerfke, Peterek, God i Wodarz.

Wielka Brytanja: Hill, Holmes, Fulton, Gardinen, Joy, Sutcliffe, Crawford, Shearer, Olemens, Riley i Rinch.

(Pozostałe wiadomości z igrzysk olimpijskich na str. 2-ej i 5-ej)

Obie strony w Hiszpanji szykują się do ofenzywy

Wiadomości nadchodzące z Hiszpanji, zdają się zapowiadać rychłą ofenzywę obu stron. Rząd madrycki zamierza podjąć niebawem ofenzywę na Balcary. W ofensywie tej wziąć ma udział 13.500 milicjantów, zaopatrzonych w odpowiednią ilość karabinów maszynowych. Ekspedycji towarzyszyć będą 3 łodzie podwodne, 2 kontrtorpedowce i 11 bydroplanów.

Powstańcy zapowiadają marsz na Madryt, który w ten sposób zagrożony byłby równocześnie z południa i z północy. Narazie wojska powstańcze zająć miały miejscowość Badajoz. Równocześnie wiadomości, nadchodzące z głównej kwatery wojsk powstańczych na północy, zapowiadają zdecydowany atak na wierną rządowi część prowincji Guipozcoa. Dotychczasowe siły powstańcze zostaną wzmocnione nowemi oddziałami, wysłanemi z Burgos.

WOJSKA Z MAROKKO DLA POWSTAŃCÓW.

Z Sewilli donoszą, że dziś wyładowano w Algesiras nowy transport wojsk i materjału wojennego z Marokka. Flota rządu madryckiego nie zdołała przeszkodzić transportowi. Na froncie Sierra Guadarrama powstańcy mieli zestrzelić dwa samoloty rządowe.

SKUTKI BOMBARDOWANIA LARACHE.

Prasa marokańska podaje następujące szczegóły wczorajszego bombardowania Larache przez flotę rządu madryckiego. Na miasto padło około dwustu pocisków armatnich, wyrządzając poważne spustoszenia. Jest tylko jeden zabity, natomiast bardzo wielu rannych.

Z chwilą rozpoczęcia bombardowania miasto ewakuowano kobiety, dzieci i starców. Podczas bombardowania wybuchł bunt w więzieniu, który został stłumiony. 7 więźniów rozstrzelano.

RZĄD ROZSTRZELAŁ 500 JEŃCÓW.

W Podt - Mahon na Minorce 500 uwięzionych powstańców wszczęło bunt. Wszystkich rozstrzelano, w tej liczbie jednego admirała.

NASTĘPCA TRONU HISZPAŃSKIEGO JUŻ SIĘ WITA PO FASZYSTOWSKU.

Donoszą z Nizzy o zajściu, które rozegrało się w środę wieczorem w Montonie: książę Asturji przybył w towarzystwie kilku przyjaciół na jachcie „Marysol" należącym do księcia, który powitał zgromadzonych ukłonem faszystowskim. Odpowiedziano mu na to powitaniem frontu ludowego i okrzykiem „niech żyje fronte popolar". Książe na to zawołał: „niech żyje Hiszpanja faszystowska".

Straty powstańców

Ministerstwo wojny komunikuje, że rządowe karabiny maszynowe zestrzeliły na froncie Sierra Guadarrama wielki powstańczy samolot bombardujący. Cała załoga poniosła śmierć.

Jednocześnie donoszą, że wojska rządowe rozbiły oddział powstańców, dążących na odsiecz Oviedo. Powstańcy mieli ponieść ciężkie straty: 50 zabitych i 150 rannych.

Niemcy nie pomagają powstańcom

LONDYN, (Pat). Reuter donosi, że charge d' affaires Rzeszy w Londynie udzielił wczoraj w Foreign Office zapewnień i wyjaśnień, odnośnie następujących 4 punktów: 1) żadne materjały wojenne, ani też samoloty bombardujące nie były dostarczone powstańcom hiszpańskim, ani przez rząd niemiecki, ani przez osoby prywatne, 2) charge d'affaires zakomunikował, że żadne materjały wojenne nie będą dostarczane przez Niemcy również w przyszłości, 3) charge d'affaires Rzeszy zakomunikował, że okręty niemieckie na wodach hiszpańskich otrzymały instrukcje dotyczące powstrzymania się od wszystkiego co mogłoby być interpretowane jako oznaki sympatji, lub udzielania poparcia powstańcom, 4) charge d'affaires Rzeszy zaprzeczył dwum doniesieniom opublikowanym wczoraj jakoby niemiecki okręt wojenny „Deutschland" wyładował materjał wojenny w Ceuta i jakoby samoloty bombardujące, przeznaczone dla Hiszpanji miały być obecnie przewożone z Hamburgu na statku niemieckim.

Rzesza uzupełni propozycję francuską

BERLIN. (Pat). Projekt francuski w sprawie układu o neutralności, wobec wydarzeń w Hiszpanji wręczony został wczoraj popołudniu przez ambasadora Francji François Ponceta

Jak wiadomo, w dniu 4 bm. ambasador Poncet dokona w powyższej sprawie pierwszego kroku na Wilhelmstrasse. Obecnie, odbierając notę francuską, minister Neurath oświadczył ambasadorowi Poncet, że rząd niemiecki zbada tekst noty z największą uwagą, zastrzega sobie jednak możność uzupełnienia propozycji francuskiej własnemi wnioskami.

Wizyta szefa francuskiego sztabu generalnego w Polsce



W tych dniach przybędzie do Polski z wizytą szef sztabu generalnego Francji i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej gen. Maurycy Gustaw Gamelin.

W ciągu kilkudniowego pobytu w Polsce gen. Gamelin będzie gościem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.

Z OLIMPJADY

Jak walczyła nasza sztafeta w Berlinie

W sztafecie 4 razy po 400 m. polacy startowali w pierwszym przedbiegu. Wylosowali oni pierwszy tor od bandy, mając obok siebie Japonję, Stany Zjednoczone i Węgry. Sztafety Austrji i Finlandji nie stanęły na starcie. Polacy wystąpili w składzie: Śliwak, Maszewski, Kucharski i Biniakowski. Od startu prowadziła sztafeta amerykańska przez nikoo nie zagrożona. Pozostałe trzy sztafety walczyły o drugie miejsce ze zmiennem szczęściem. Śliwak wkrótce minął Japończyka Aiszarę, poczem zaatakował Węgra Rideni i minął go na ostatnich metrach, oddając pałeczkę Maszewskiemu, na le wo przed Węgrem. Maszewski nie potrafił utrzymać tej pozycji i na 200 m. dał się wyminąć Węgrowi Zaitwai, a po 300 m. minął go również Japończyk Iszihara. Następnie odbiera pałeczkę Kucharski i po 200 metrach atakuje Japończyka Cho, który mu po krótkiej walce ustępuje, dalej zbliża się do Węgra Vadaha, ale nie może go minąć i oddaje pałeczkę Biniakowskiemu, o metr za Węgrem.

Z walki wychodzi jednak Biniakowski zwycięsko, kończąc bieg na 3 miejscu.

Sztafeta polska uzyskała doskonały czas 3.17,6, co stanowi znacznie poprawiony rekord Polski. Stany Zjednoczone miały 3.13 sek. a Węgry 3.17. Do finału sztafeta Polska nie weszła

Pławczyk na 9-em miejscu w dziesięcioboju

W ósmej konkurencji dziesięcioboju w skoku o tyczce Pławczyk uzyskał wynik 370 cm, co mu zapewniło w tej konkurencji dobre czwarte miejsce i punktów 775. Po ośmiu konkurencyjach Pławczyk posunął się w klasyfikacji ogólnej o jedno miejsce, zajmując szóstą lokatę z 5.812 pkt.

W rzucie oszczepem wynik Pławczyka był słaby 54,26 (punktów 667). Wynik ten zepchnął Pławczyka o 3 miejsca wdół (9-e miejsce). Ogół na liczba pkt. 6.479.

W ostatniej konkurencji w biegu na 1.500 m. wynik Pławczyka był również słaby 5.04 i słaba nota 372 pkt.

Łącznie w 10-cio boju Pławczyk uzyskał 6.871 pkt. Słabe wyniki Polaka w biegu i w oszczepie fatalnie wpłynęły na ogólny wynik 10-cio boju, w którym Polak ostatecznie zajął 9-te miejsce.

Pierwsze trzy miejsca zajęli Amerykanie:

1) Morris 7.900 pkt. (nowy rekord światowy i olimpijski),

2) Clark 7.601 pkt.

3) Parker 7.275 pkt.

Ogółem 10-bój ukończyło 17 zawodników na ogólną liczbę trzydziestu kilku startujących.

Niedziela na olimpjadzie

Program niedzielnych imprez olimpijskich przedstawia się następująco:

O godz. 9-ej — mistrzostwa indywidualne w szpadzie (startują Polacy).

O godz. 9 — zawody pływackie. W programie 200 m. stylem klasycznym pań (międzybiegi).

O godz. 10 — finały walk zapaśniczych.

O godz. 10,30 — zawody żeglarskie w Kilonji.

O godz. 15 — start do biegu maratońskiego (z Polaków startują Fiatka i Gancarz).

O godz. 15 — dalsze mecze waterpolo.

O godz. 15,15 — finał skoku wzwyż pań.

O godz. 15,15 — finał sztafety 4×100 m panów.

O godz. 15,30 — finał sztafety 4×100 m pań.

O godz 15,45 — finał sztafety 4×400 m panów.

O godz. 16 — druga runda koszykówki (startują Polacy).

O godz. 16,30 — półfinały turnieju hokejowego

O godz. 17,30 — zakończenie biegu maratońskiego (startują Polacy).

O godz. 19 — zakończenie walk zapaśniczych.

Francja ogłasza ścisłą neutralność w sprawie wypadków w Hiszpanji

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Rada ministrów po długich obradach potwierdziła dziś wieczorem powziętą na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej decyzję zachowania absolutnej neutralności w wojnie domowej, którą krwawi się Hiszpanja. Wobec niemal powszechnej aprobaty, z jaką spotkała się inicjatywa francuska w sprawie układu międzynarodowego o niemieszaniu się, rząd francuski postanowił zabronić wszelkiego wywozu materjału wojennego do Hiszpanji, w tem również dostaw przez przemysł prywatny samolotów nieuzbrojonych.

Stanowisko Francji nie będzie więc mogło budzić żadnych wątpliwości, ani służyć za pretekst jakichkolwiek wiadomości lub ukrytych myśli dla jakichkolwiek z państw, do których Francja zwróciła się z apelem w celu zawarcia wspólnej konwencji o niemieszaniu się.

Jedynie w razie, gdyby jedna lub kilka mocarstw odmówiło przystąpienia do układu, będącego przedmiotem rozważań z inicjatywy Francji, rząd odzyska swobodę działania.

Min. Kościałkowski na inspekcji w Wilnie

W dniu 8 bm. o godz. 8 rano przybył do Wilna minister opieki społecznej Marjan Zyndram Kościałkowski i bezpośrednio z dworca udał się w towarzystwie wicewojewody Jankowskiego na cmentarz Rossa, poczem przybył do urzędu wojewódzkiego, gdzie dokonał krótkiej inspekcji wydziału pracy i opieki społecznej oraz biura Funduszu Pracy.

Następnie minister udał się w teren powiatu wileńsko-trockiego, gdzie dokonał inspekcji obozu pracy w Nowej Wsi i kolonji letniej dla dzieci szkół powszechnych w Świątnikach.

Program zawodów Gordon-Bennetta

WARSZAWA. (Pat). Dnia 30 bm. odbędzie się w Warszawie na lotnisku Mokotowskiem start do 24-ch międzynarodowych zawodów wolnych o nagrodę Gordon — Bennetta

W zawodach tych oprócz aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej (3 balony) biorą udział aeroklubry: niemiecki (3 balony), belgijski (2), francuski (1) szwajcarski (1), Stanów Zjednoczonych A. P. (1), hiszpański (1 balon).

Razem w zawodach Gordon — Bennett uczestniczy 7 państw z liczbą 12 balonów

W zawodach wezmą m. in. udział następujące balony: aeroklub niemiecki zgłosił balon „Sachsen" — pilot Otton Bertram, balon „Deutschland" — pil. Karol Gotze. Królewski aeroklub belgijski: balon „Belgica" — pil. Ernest Demdyter, balon „Bruxelles" — pil. Filip Ouersin. Aeroklub francuski — pilot Jerzy Blanchet, aeroklub szwajcarski — balon „Zürich 3" pil. dr. F. Tilgenkamp, hiszpański związek aeronautyczny: balon „14 de abril" pilot Antoni Nunez. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zgłosił balony: „Warszawa 2" pilot Franciszek Hynek, balon „Polonia 2" pil. Zbigniew Burzyński, balon „Lopp" pilot Antoni Janusz.

Organizacja zawodów została powierzona: ppłk. pil. bal. J. Wolszlegierowi — kierownik zawodów oraz ppłk. pil. A. Chramcowi i ppłk. pil. bal. J. Sielewiczowi.

Aeroklub R. P. organizuje w dniu 29 bm. w związku zawodami balonowemi o puhar im. Gordon — Bennetta — imprezę widowiskową. Na programie złożą się atrakcje lotnicze, jak np. pokaz szybkości samolotów cywilnych, akrobacja szybowcowa, pociąg szybowców, loty autożyra w porównaniu z samolotem RWD — 9 i in. ne. W dniu 30 bm. będzie start balonów do zawodów Gordon — Bennetta.

Zabójca ś. p. dyrektora Gosiewskiego przed sądem

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 9.15 w sądzie okręgowym w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Wiszniewskiego rozpoczęła się rozprawa przeciwko Aleksemu Szymikowi, oskarżonemu o zabójstwo zastępcy naczelnego dyrektora zakładu ubezpieczeń społecznych ś. p. dr. Wiktora Gosiewskiego.

Oskarżonego bronią adwokaci Gacki i Świątkowski

W imieniu żony zamordowanego, powództwo cywilne o zasądzenie symbolicznej złotówki strat moralnych wniósł adw. Skoczyński.

Na rozprawę powołano około 30-tu świadków.

Z Abisynji

RZYM. (Pat). Ag. Stefani donosi z Addis Abeby, że najlepszem zaprzeczeniem pogłosek o położeniu w prowincji Harraru jest fakt, iż konsul brytyjski Chapman odbył przed tygodniem bez przeszkód podróż z Harraru do Dżibuti i nie wie nic o żadnych walkach w tej prowincji.

W prowincji Aussa znajdują się dotychczas w małej miejscowości europejczycy odcięci od świata pod opieką 300 wojowników z plemienia Galla. Jest tam 8 Belgijczyków, 2 Belgijki i 2 Włochów. Władze włoskie dostarczają im żywność i amunicję samolotami. Wydostać się z tej miejscowości można będzie dopiero gdy minie okres deszczów.

W prowincji Szoa ras Hajlu i ras Szebede na czele swoich wojowników krążą po kraju wzywając ludność do uległości dla Włoch

Ogród ale plewiony

Mały Rocznik Statystyczny 1936 *). „Mały“ chyba tylko z formatu, bo z treści jest bardzo wielki. „Zawiera 446 tablic, 225 wykresów i kartogramów, 4 barwne mapy — przynosi aktualne informacje ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski i zagranicy“. Te tylko skromne słowa na reklamowej opasce polecają czytelnikowi, nasuwają mu na oczy dziwną książeczkę, wystarczy ją tylko stworzyć, aby niechybnie ugrzęznąć w lekturze. Nie jest to zresztą lektura w zwykłem znaczeniu, a raczej włóczęga. Gdy oko ślizga się po rubrykach tabel, myśl i wyobraźnia wędruja jakby alejami olbrzymiej wystawy, na której zebrano eksponaty z całego świata. Cała Polska, o ile można ją ubrać w cyfrę i wyrazić w liczbie, sprezentowana jest w rządkach, rzędach, szpalerach tablic. Prawdziwy „bróg, ale co krok to inszego zboża kram rozlicznego gatunku“, ogród, tylko że plewiony ręką niebylejak szkolonego wytrawnego ogrodnika.

SKOK DO NIPPONU.

Rozpocznijmy tę fantastyczną podróż po dalszym i bliższym świecie i jego rzeczach, podróż bez przeszkód i darmo (kosztem jednego złotego!) od egzotyki. Oto jesteśmy w... **w Japonji** (równie dobrze możemy wylądować np. w Ameryce) i oglądamy bogactwa kraju wielkiej, niepokojącej świat zagadki. Zdumiewająca „prosperity“ wysuwa go na czoło wszystkich biorących udział w rewji. Czterokrotnie zwiększona w ciągu 12 lat produkcja stali, trzykrotnie produkcja energji elektrycznej. Od 1928 roku wzrost produkcji przemysłowej o 60 proc., wzrost przewozów kolejowych, ruchu statków morskich, wkładów w bankach, kursu akcyj przemysłowych, wywozu i przywozu. Spadek cen hurtowych, kosztów żywności, kosztów utrzymania. 4 miljony tonn rejestrowych t. j. 6,3 procent tonażu światowego floty handlowej morskiej (Niemcy 5,7 procent), 876 telegramów na 100 mieszkańców (Francja 867), 56 rozmów telefonicznych na mieszkańca (Anglja 34), 366 tysięcy zerejestrowanych bezrobotnych w roku 1935 (w St. Zjednocz. 9 miljonów). Lepsze zaopatrzenie w lekarzy niż w Niemczech, w szpitale niż w Czechosłowacji. Blisko półtora miljarda budżetu na armję w roku 1934. Do floty wojennej i powietrznej dostępu, oczywiście, nie mamy. Ale Janta Połczyński nie mógł dotrzeć w Ossaka nawet do fabryk pośrednio związanych z przemysłem wojennym.

Wszystko to na obszarze 382 tysięcy km. kw., t. j. mniejszym niż Polska, na którym w r. 1933 liczono 67,5 milj. mieszkańców. Nadto na Korei i Formozie 27 miljonów. I osobno, w przyzwoitem wyodrębnieniu Mandżurji z 1300 km. kw. i ledwo 31 miljonami mieszkańców. — W rzędzie miast — kolosów światowych cztery olbrzymy japońskie: Tokio z dawno przekroczoną połową szóstego miljona głów, Ossaka dobijająca do trzeciego miljona, miljonowe Kyoto i Nagoya. I niejedną jeszcze osobliwość, informację, wiadomość podaje „mały“ Rocznik o państwie dymiącego groźnie Fudżijamy.

RÓD LUDZKI.

Chcesz wiedzieć (nie z próżnej ciekawości zdziwaczałego amatora) **ile głów liczy rodzaj ludzki?** W roku 1933 żyło 2 miljardy 58 miljonów na obszarze 146 miljonów 393 tysięcy km. kw. Najwięcej w prastarej kolebce człowieka Azji — 1121 miljonów, kolejno w Europie — 519 miljonów, obu Amerykach — 262,5 miljonów, Afryce — 145 miljonów, Australji i Oceanji — 10,3 miljonów. Antarktyda ma 14 miljonów km. kw., na których żyje w ogromnem rozprószeniu zaledwie 200 tysięcy mieszkańców.

Najciaśniej jest na naszym kontynencie, gdzie wypada przeciętnie 45 głów na km. kw., gdy w Azji 27 głow, Ameryce 6, Afryce 5, Australji i Oceanji 1. Nic dziwnego, że Lafcadio Hearn maluje sielskie obrazy życia na wyspach Polinezji. Najludniej pod słońcem — naszego „małego“ układu — jest w Belgji, najbardziej pusto, poza Antarktydą w Swalbaard, posiadłości norweskiej. Poza wszelkim konkursem są pod względem gęstości zaludnienia następujące państwa i posiadłości: Monaco (14769 mieszkańców na km.²), Gibraltar (3333), Malta (797) i Egipt zamieszkały (432). Nieszczęsna Etjopja nie jest dokładnie zmierzona a tubylcy policzeni. Różnice szacunków wahają się między 900 tysiącami a 1120 tysiącami km.² i 5,5 miljonami a 12 miljonami mieszkańców. Włosi nie wiedzą więc sami co posiadają.

NIEWCZESNE TROSKI MALTHUSA.

Dział demograficzny jest opracowany pięknie. To co zeń wynika jest dla nas wcale pocieszające. W tablicy liczącej 27 państw zajmuje Polska czwarte miejsce pod względem przyrostu **naturalnego**. Był on u nas w roku 1934 mniejszy tylko w porównaniu z Bułgarją (16 promille), Jugosławją i Holandją. Tuż po Polsce figuruje Japonja (11,9), dość odległe miejsce przypada Niemcom (7,1). Prymat bezdzietności wydarła Francji Austrja z przyrostem 0,8 promille.

Miarą płodności jest przeciętna roczna liczba urodzeń. Wynosi ona na 100 kobiet 15,6 na Ukrainie, 11,8 w Polsce, 6,7 we Francji. W roku 1900/01 płodność dochodziła w Galicji do 18. Rewelacyjnie brzmi, że Paryż wykazuje większą płodność niż Berlin (4. i 2,7). Spadek płodności w stolicy Niemiec od roku 1880/81 wynosi 10 urodzeń na 100 kobiet rocznie.

A oto kilka danych o rozwoju ludności Polski w latach 1895—1935. Przyrost naturalny wyniósł w tym okresie, stanowiącym statystyczne pokolenie, 15509 tysięcy głów. Przyrost rzeczywisty 9804 tysięcy. Strata migracyjna 5705 tysięcy. Największym dostawcą emigrantów były województwa centralne, najmniejszym zachodnie. Województwa wschodnie wysłały 1194 tysięcy ludzi. W porównaniu z tą rzeką ludzi, która płynęła z Polski, obecnie sączy się wychodźtwo strumyczkiem: w roku 1935 było 53,8 tys. emigrantów (i prawie tyle powrotów), w tem 24 8 tysięcy od Palestyny.

Jest bardzo ciekawe, że przyrost naturalny w Europie, wbrew zatroskanemu Malthusowi jest obecnie nie wiele większy niż z początkiem 19 wieku (1801/20 — 6,4 promille, 1933/34 — 7,1 promille). W ciągu wieku 19 był on jednak żywszy, a przed wojną światową i tuż po niej wynosił około 12 promille.

THE WILTH OF NATIONS.

Za wykladnik bogactwa narodów wchodzi niezmiennie (acz niesłusznie) nie materjał ludzki i prasa lecz **złoto**. Światowe zapasy złota monetarnego wynosiły w roku 1935 — 118 miljardów 139 miljonów złotych. 45,1 procent tego fantastycznego skarbu posiadały Stany Zjednoczone, 19,6 procent Francja, 7,4 procent Anglja, 3,7 procent ZSRR. Znaczniejsze zapasy złota monetarnego były w Hiszpanji (!), Belgji, Holandji, Szwajcarji. Polski zapas złota monetarnego wynosił 444 miljony złotych — 0,4 proc. zapasów światowych.

PLAGA NASZEGO CZASU.

Bogactwo materjału w Roczniku jest kłopotliwe. Ambaras de ridesse. Wybieramy zeń powodując się kaprysem własnym bądź przypuszczalną zachcianką czytelnika, by okazać w drobnym ułamku rozmaitość i rozpiętość zagadnień objętych jego cyframi

Więc **bezrobocie.** W 17 państwach, uwzględnionych w tablicach Rocznika liczba bezrobotnych wynosiła w roku 1935 około 17 miljonów. Przyjmując po 4 osoby na rodzinę, otrzymamy zawrotną liczbę 60 kilku miljonów głów, ogarniętych klęską bezrobocia. Równa się ta ilość ludności państwa z rzędu wielkich mocarstw. w St. Zjednoczonych zarejestrowano bliski 9 miljonów bezrobotnych, w Niemczech 2,5 miljona, w Anglji 1,8 tysięcy. W Polsce 403 tysiące.

Wskaźniki światowego bezrobocia dowodzą, iż opada ono od roku 1932, w którym osiągnęło kulminacyjny punkt.

ŚWIAT SIĘ ZBROI.

Emocjonujący wszystkich problem **zbrojeń.** W 17 państwach wydano w jednym tylko roku 1934 — 190,5 miljardów złotych na zbrojenia (niewiele mniej niż podwójną równowartość światowego zapasu złota monetarnego). Wydatki budżetowe na armję państw sąsiadujących z Polską, bez Rosji i Łotwy, wynosiły 2 miljardy 870 miljonów złotych, w tem samej Rzeszy Niemieckiej 1 miljard 877 miljonów. Są to jednak tylko wydatki ministerstw spraw wojskowych oraz na marynarkę wojenną i lotnictwo. Rzecz jasna według danych oficjalnych.

Kto w tym szalonym wyścigu zbrojeń uznać może 768 miljonów na Armję Polski za wystarczające?

DOLA WSI.

Zagadnienie cen posiada zrozumiałe znaczenie dla polityki ekonomicznej. W literaturze gospodarczej pojawia się coraz więcej opracowań, których przedmiotem jest historja cen. Zbieranie i selekcja krytyczna materjału do takich prac jest nieraz bardzo trudna. Wprowadzając ciągi lat — podobnie i Rocznik Statystyczny m. Wilna — oraz informacje o rynku przed wojną światową daje rocznik możliwość przeprowadzania porównań, bardzo interesujących i pouczających. Uwzględniając zaś rozległą skalę terytorjalną, daje do ręki pierwszorzędny materjał, z którego można wysnuć wiele wniosków.

Łatwo n. p. skonstatować, że ceny hurtowe podstawowych artykułów produkowanych przez wieś, były w Polsce w roku 1935 niższe aniżeli

(Dokończenie na str. 4-ej)

A. H.

*) Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, rok VII, Warszawa, 1936, str. XXV+310.

Z hiszpańskiej wojny domowej



Zdjęcie nasze przedstawia obraz zniszczenia, powstałego po krwawych walkach powstańców z milicją Frontu Ludowego na ulicach Saragossy.

Kronika Tygodniowa

Kiedy befsztyk jest „klęską narodową“?

Dzięki Bogu Olimpjada zbliża się już ku końcowi. Wkrótce rasowe blondyneczki przestaną już oklaskiwać murzynów, którzy ku rozpaczy swoich białych współobywateli wysunęli się na czoło „elity narodów“. Oczywiście niekoniecznie intelektualnie. Nie uratuje to ich zapewne od porządnej porcji „lynchu“ jeżeli olśnieni berlińskimi sukcesami, zechcą podnieść wzrok ku białej Amerykance.

Olimpjada nie jest wcale niewinnem dziecięciem. Jest to jedna z tych tragicznych fars, w jakie obfitowało przedwiośnie wojny światowej. Popierany przez rządy, przygotowujące wojnę światową Trybunał Haski miał być rozjemstwem, a olimpjady i wszelkiego rodzaju zjazdy międzynarodowe miały zbliżać ludy, szczute na siebie systematycznie.

W lat kilkanaście po pierwszej olimpjadzie wybuchła wojna światowa, prowadzona bynajmniej nie według reguł olimpijskich. Nieskończone było i nieodsłonięte jeszcze pasmo okrucieństw, jakie sportsmen popełniał względem innego sportsmena, podczas wojny i jej nieodłącznej córy — rewolucji.

W kilka lat po wojnie znowu rozpoczęły się stare błazeństwa. Znowu zjawiły się różdżki oliwne, gołębie wracające do grochu i samiczek z emblematami pojednania ludów (miesiąc temu służyły może do innych celów, bynajmniej nie pojednawczych), a tysiące gazet na świecie wybuchało płomiennym entuzjazmem, albo rozszarpywało szaty, jeżeli t... murzyna okazał się mocniejszy niż takiż sam szlachetny organ „rasy białej“.

Instynkt miłości, walki i gry ma tyle lat, ile ma Ludzkość i histerji reklamowej nie potrzebuje. Olimpjada nie jest „Świętem Misterjum Ludzkości“, jak pisał niedawno jeden z dzienników, ale poprostu mieszaniną wyścigów konnych, loterji klasycznej i teatru greckiego... dalszym ciągiem rycerskiego turnieju, a później zabaw dworskich i ludowych w wieku XVIII i XIX. Nadawanie tym igrzyskom cech sakralnych, błazeństwo pochodni, wędrujących przez najbardziej nienawidzące się kraje w Europie, byłoby wytwarzaniem zasłon dymnych nad bynajmniej nie olimpijską rzeczywistością.

Wlazłeś między wniebowzięte wrony, musisz krakać jak i one. Olimpjo-psychoza nie urodziła się w Polsce, ale na zachodzie. Stamtąd, jak zwykle, przychodzą do nas rzeczy złe i dobre. Ale jesteśmy zawsze ludźmi skłonnymi do przesady. Niedawno jeden z dzienników warszawskich napisał o jednym z zawodników, że „przyczyną jego klęski stał się krwisty befsztyk“. Skromny befsztyk w nieskromnych czcionkach urastał do rozmiarów „klęski narodowej“.

Życzę szczerze sympatycznemu zawodnikowi, ażeby nigdy już więcej jego befsztyk angielski nie spędzał snu z powiek naszej młodzieży. Pozatem jestem niezmiernie wdzięczny autorowi depeszy befsztykowej za temat do niniejszego feljetonu. Mam zamiar bowiem rozważyć istotnie ważny problemat, kiedy befsztyk jest, a kiedy nie jest klęską narodową.

Otóż befsztyk jest istotnie wtedy klęską narodową, kiedy jest niedostępny dla szerokich mas. To samo dzieje się i ze sportem. Polacy są zdolni, ambitni i łatwo zdobywają nagrody. Ale jak jest z rozpowszechnieniem sportu, jak jest ze zdrowiem narodu, którego sport jest przecież tylko wykładnikiem?

Ucieszeni zaszczytnym faktem przynależności do arystokracji sportowej Finnów, Szwedów i Norwegów, możemy łatwo zapomnieć, że jesteśmy jedną z najsłabszych ras fizycznie, ras dotkniętych najcięższej alkoholizmem, tuberkulozą i jeszcze gorszymi.

Opinja lekarzy emigracyjnych jest pod tym względem zupełnie jednolita. Rzekomo zdrowszy od inteligencji i robotników polski chłop, jest słabszy od Włochów, Portugalczyków, Hiszpanów i Jugosłowian, nie mówiąc już o Anglikach, Niemcach i Holendrach, a tembardziej o Skandynawach. Chwalony jako „doskonały pracownik fizyczny“ jest poprostu dlatego dobry, że zdany tylko na samego siebie. Zato po czterdziestce życie nie zaczyna się tam na nowo, ale raczej się kończy.

W jednem z miast rewizja sanitarna wykazała niedawno, że wszystkie kelnerki w małych szynkach są chore na choroby weneryczne. Legalne domy publiczne, czyli t. zw. dancingi i restauracje nocne, z dziewczętami urzędowo zmuszanemi do picia alkoholu, słuchają z nabożeństwem olimpijskich transmisyj o abstynencji w wioskach olimpijskich. Tysiące drobnych urzędniczek, ekspedjen

Ogród ale plewiony

(Dokończenie ze str. 3-ej)

w Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Francji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Dotyczy to mąki pszennej, ziemniaków, wołów i wieprzy żywej wagi, mięsa wołowego i wieprzowego, masła, jaj, skór podeszwowych. Natomiast ceny szeregu artykułów przemysłowych były u nas wyższe niż w wymienionych krajach. Stanowi to o bardzo niekorzystnej, w porównaniu z innemi krajami gorszej sytuacji producenta wiejskiego w Polsce, który jest pod działaniem szerzej rozwartych „nożyc".

Podobnie ceny detaliczne pierwszej potrzeby. Chleb żytni, mąka pszenna, ziemniaki, mleko, masło, jaja, mięso, słonina są tańsze w Warszawie niż w miastach Anglji, Berlinie, Hadze, Paryżu, Pradze, Wiedniu. Krytyczne położenie gospodarcze rolnika charakteryzuje dosadnie inna tablica, podająca ceny detaliczne niektórych artykułów przemysłowych w Polsce, wyrażone w kilogramach żyta, wieprza i w dniach pracy robotnika rolnego.

Za pług płacono w roku 1913 lub 1914 równowartość 134 kg. żyta, w marcu roku 1936— 244 kg. W roku 1914 — 23 kg. wieprza żywej wagi, w 1936 — 42 kg. Za parę kamaszy 78 i 23 kg żyta, 13,4 i 34,9 kg. wieprza (liczby pierwsze oznaczają rok 1914, drugie 1936). Za 10 kg. soli 6 i 27 kg. żyta, 1,0 i 4,6 kg. wieprza. Za tytoń 115 i 636 kg. żyta, 19,7 i 109,5 kg. wieprza. Podobnie za superfosfat, garnek emaljowany, nici, mydło, węgiel, naftę. Za 100 złotych (t. j. ich równowartość) trzeba było w roku 1913 dać 343 kg. żyta, w roku 1936 — 842 kg., w roku 1913 — 58,8 kg. wieprza, w roku 1936 — 144,9 kg.

Wytwory pracy rolnika uległy gwałtownej deprecjacji. To samo dotyczy samej pracy, co można wnosić z zestawień dotyczących robotnika rolnego w latach 1927—1934.

Łatwo zrozumieć sytuację rolnika, który za najniezbędniejsze produkty przemysłowe płaci dziś dwa, trzy, cztery i pięć razy więcej żyta lub żywca niż przed wojną, kiedy również nie opływał w dostatki.

Z PIANY MORSKIEJ.

Najpiękniejsza dla Polaka tablica mieści się w dziale komunikacji, a obrazuje ruch w portach bałtyckich. Oto one: **Gdynia**, Stokholm, Gdańsk, Szczecin, Helsinki, Rostok, Królewiec, Lubeka, Tallin, Ryga, Kłajpeda, Leningrad, Libawa. W tonażu statków przy wejściu do portu na pierwszem miejscu Gdynia z imponującą pozycją 4559 tysięcy tonn rejestrowych netto. Gdańsk zaś niespełna 2850 tonn rejestrowych. W obrocie towarowym zbliża się polski port do 7,5 milljonów tonn, pozostawiwszy Gdańsk poza sobą już w roku 1933 (wykres na str. 135 Rocznika). W roku 1935 wpłynęło do Gdyni około 4800 statków pod banderami kilkunastu państw, do Gdańska o kilkaset statków mniej. Ruch pasażerów wyniósł w Gdyni blisko 25 tys. osób, w Gdańsku niespełna tysiąc osób. W roku bieżącym liczy polska flota handlowa morska 63 statków parowych i motorowych o pojemności 80 tysięcy tonn rejestrowych brutto, każdy o pojemności powyżej 100 tonn rejestrowych.

Taka jest karta Gdyni i morza.

DLA WSZYSTKICH.

Pierwszorzędne informatorjum. Redakcja nadaje rocznikowi najwidoczniej ten charakter celowo, co zwiększa jego wartość, w niczem nie naruszając statystycznego zakroju wydawnictwa. Tak więc znajdujemy wiadomości o zasadach uposażenia funkcjonarjuszów państwowych. Znajdujemy budżety domowe rodzin robotniczych (czteroosobowych), rodzin robotników bezrobotnych, pracowników umysłowych i nauczycieli szkół powszechnych w mieście i na wsi. Budżety te są poprostu monografjami, opartemi na rozległych badaniach, w których nieraz wypadło uwzględnić po kilkanaście do kilkudziesięciu rodzin dla każdego wyniku.

Zwierciadło, w którem się każdy „snadnie przejrzeć może". W warstwie zawodowej, wsi lub mieście, jednostkach administracji, państwie i świecie. Rozmieszczone przejrzyście, podane łatwo, są te wiadomości dostępne dla każdego. Mała książeczka jest vade mecum, niezbędnem dla urzędnika, nauczyciela, dziennikarza, ucznia, literata, kupca, ekonomisty, polityka. Jest to jedna z najpoczesniejszych pozycyj w polskim ruchu wydawniczym każdego roku, powinna zaś stać się jedną z najbardziej poczytnych.

Jak w tem zwierciadle odbija się nasz region i wschodnie ziemie Polski, ukażemy osobno.

A. H.

Czarowny magnes polskości

Światowy Zw. Polaków z Zagranicy w swym biuletynie zamieszcza ciekawą korespondencję, przesłaną przez dziennikarkę p. Nestorowicz z Bufallo.

BUFFALO, N. Y. w lipcu 1936 r.

Profesor Coleman z uniwersytetu Columbia w New Yorku, przemawiając na uroczystości polskiej, wspomniał, że chcąc, aby powstał jednolity naród z różnych elementów — potrzeba na to dużo czasu — od 800 do 1000 lat!

Na zasadzie tej teorji trzeba wnioskować, że dotychczas niema jeszcze narodu amerykańskiego we właściwem znaczeniu tego wyrazu, tylko grupy narodowościowe ze swojemi odrębnemi właściwościami i kulturą.

Pan Sokołowski, attache ambasady polskiej w Waszyngtonie, zaznaczył równocześnie, że w trzeciem pokoleniu, urodzonem na obczyźnie daje się zauważyć powrót do ideałów narodowościowych, których przyćmienie daje się zauważyć w drugiem pokoleniu!

W zastosowaniu do grupy polsko-amerykańskiej, widzimy tu i ówdzie, że obie teorje daje się obserwować wśród naszej młodzieży w Ameryce. Młodzież uniwersytecka, niejednokrotnie nie wiedząca czy należy do „Amerykanów polskiego pochodzenia", czy do „Polaków amerykańskiego pochodzenia", czy do „stuprocentowców", którzy się spóźnili z przyjazdem na okręcie Mayflower do Ameryki, zaczyna wchodzić na właściwe tory. Głos krwi się odzywa.

I oto pan Ciacinek z bufalońskiego uniwersytetu, przychodzi do przekonania, że pisząc swą pracę dyplomową na uniwersytecie, obowiązkiem jego jest wykorzystać tematy polskie. Postanowieniem jego jest napisać o handlu w średniowiecznej Polsce. W wolnych chwilach obchodzi wszystkie czytelnie amerykańskie w Buffalo, zasięga informacyj w lokalnem polskiem piśmie, korzysta z rozmaitych encyklodyj i historycznych źródeł, zdobywając materjały do obranego tematu.

Pisze z entuzjazmem. Profesorowie dowiadują się, że „Polska to wielka rzecz", wielkie państwo, które prowadziło zagraniczny handel, nim Ameryka została odkryta. Praca dyplomowa znajduje pełny poklask.

Pan Kielawa z uniwersytetu Cornell w Ithaca, N. Y., student architektury, marzył o pojechaniu do Polski na wakacje, by móc zebrać materjały na pracę dyplomową o architekturze polskiej. Okoliczności temu przeszkodziły. Przedstawił więc dyplom o budowie polskiego klubu akademickiego w dzielnicy polskiej w Buffalo. Profesorowie złożyli mu wyrazy uznania, że myśli po obywatelsku, chcąc dla grupy swoich współplemieńców stworzyć potrzebną instytucję.

Albo Basia Kacyanówna, studentka kursu dramatycznego w Instytucie Carnegiego w Pittsburgh. Za rok kończy Instytut i już obecnie krząta się na wszystkie strony, aby opracować pracę dyplomową o teatrze polskim. Panna Kacyanówna należy do trzeciego pokolenia — nie zna języka polskiego, ale Polskę kocha całem sercem. Jak się zdaje, jest ona jedną z pierwszych studentek polskiego pochodzenia, które kształcą się w dramatycznej sztuce amerykańskiej w tym Instytucie. A polskie pochodzenie pomaga jej w nauce. Jeśli jest rola, w której trzeba wyrazić szczere, głębokie wzruszenie, wszyscy w szkole uważają, że najlepiej odegra to Basia Kacyanówna. Studentki anglosaskiego pochodzenia nie potrafią wydobyć z siebie tej głębi uczucia, co dziewczyna, w której płynie krew polska.

Jest to zaledwie kilka przykładów, jak myśli młodzież polsko-amerykańska. Wszędzie w uniwersytetach budzi się wśród tej młodzieży przeświadczenie, że polska kultura jest nieprzebranem źródłem bogactw, z którego czerpać można pełną dłonią.

Młodzież polsko-amerykańska w uniwersytetach, na zebraniach towarzyskich, u profesorów lub w klubach spotyka się też nieraz z zagadnieniem, które może przedstawiać się dziwnie w demokratycznym kraju — „Kto cię rodzi? „Jaki jest twój background?" Niejeden chłopiec i panienka z uniwersytetów dowiadują się o herbach swoich rodzin, o ile nazwiska ich są pochodzenia szlacheckiego. Niektórzy wspominają o pierścionkach z herbami, a nawet marzą o zdobyciu Herbarza, aby naocznie przekonać się, że mogą Amerykanom zaimponować dawnością i szlacheckością pochodzenia. Bo dorobkiewiczom amerykańskim imponują nietylko dolary, ale wszystko, co jest związane z odległą przeszłością.

To też zmienianie nazwisk polskich przestaje być uważane za mądrą rzecz. Ciekawa była historja z pewnym sportowcem Jabłonowskim, który zmienił nazwisko na „Appelton". Po niewczasie przekonał się, że Jabłonowscy — to wielka i zasłużona w historji polskiej rodzina. A co jest Appelton?..

Melanja Nestorowicz.

NA MARGINESIE

amik na urlopie

O tylu już rzeczach i ludziach pisałem, że raz zrobię wyjątek i napiszę o sobie.

I tym razem jednak „nie prywatnie". Człowiek, który wybiera się na urlop nie należy już do siebie (raczej nie może przyjść do siebie, bo warjuje z radości), zostaje pochłonięty przez naturę.

I nie chodzi tu o jednego, „urlopujących w sierpniu" jest bardzo wielu, w imieniu więc ich wszystkich chcę zabrać głos.

Jak spędzić urlop, by go nie zmarnować?

To najbardziej dręczące pytanie. No bo co?

Wyjechać gdzieś na obóz? Owszem pożyteczne. Ale jak ktoś nie znosi życia koszarowego?

Zaszyć się na t. zw. głuchą wieś? Dobre na kilka dni. Potem zjawia się tęsknota do... gazet. Rozpoczynają się wędrówki na pocztę do miasteczka. W rezultacie człowieka opanowują po dawnemu krzyczące tytuły pism. I jakaż tu może być mowa o spokoju

W jaki sposób uciec od Hiszpanji, od Olimpjady i wogóle od bardzo miłych znajomych?

Skorzystać z zaproszenia i ulokować się „we dworze, położonym w malowniczej okolicy nad brzegiem rzeki i t. d."?

We dworze zamęczą etykietą, znajomością z córkami pana dziedzica i „reprezentacyjnemi polowaniami".

Może wobec tego do uzdrowiska, do pensjonatu?

Najgorzej wmawiać sobie chorobę, chociaż od pstrokacizny, hałasu i harmideru pensjonatów istotnie można.... rozchorować się.

No to do krewnych, niejako do swego „drugiego domu"?

Podczas urlopu wszędzie jest źle, ale w domu najgorzej. Krewni zadręczą pytaniami: Czy pan skończył już uniwersytet, co pan teraz robi i wkońcu zechcą ożenić...

Dokąd więc, gdzie schronić skołataną i zmęczoną głowę?

Odpowiem bez wahania kto żyw na spływ. Kajakami po naszych niezliczonych rzeczułkach. Samotnie lub we dwójkę. Zerwać ze wszelką „kulturą" i „przepisami", odgrodzić się od świata tak, by przez parę tygodni, nawet gdyby się zechciało, nie można było nawiązać z nim łączności...

Naprzykład spływ z Narocza Naroczanką i Wilją do Wilna.

Wyrobienie tężyzny moralnej i fizycznej, sprawność w pływaniu, amatorskie łapanie ryb...

W związku z temi trzema zjawiskami, to znaczy z tężyzną, z pływaniem i rybami ostatni numer „Szpilek" pisze:

TĘŻYZNA.

Wszystko jest: chwała, sława, cześć —
A niema co jeść.

DO PŁYWAKA.

Hej śmiało do mętnej wody!
Daj bracie tęgiego nura!
Nagi wystąpisz w zawody,
Wypłyniesz wpływowa figura.

SZMONCES.

Beniek Załkind rozmawia ze swoim przyjacielem Kubą.

— Słuchaj, Kuba, powiedz mi, dlaczego ryby nie mówią?

— Co znaczy, dlaczego nie mówią? Wejdź pod wodę i sprobuj mówić...

„Szpilki" oczywiście kłują, ale nie zabierzemy przecież ich do kajaka, bo mogą przedziurawić dno. Wogóle żadnej gazety i żadnego pisma.

Wiosełkiem na falującym papierze wody można wypisywać najcudowniejsze poematy. Dniem będzie czytało je słońce, nocą księżyc i gwiazdy, mrużąc swe połyskujące oczy.

Wrażenia zaś z tej symbiozy człowieka z naturą utrwalić na kliszy mózgu, a następnie „wywołać" na szpaltach „Kurjera".

Anatol Mikulko.

tek i t. d. idzie do roboty bez śniadania, na obiad zjada nie befsztyk, ale kawałek suchej, niezdrowej kiełbasy i chleb, nierzadko o 6-ej wieczorem.

Poprawa konjunktury odbija się u nas przedewszystkiem na konsumcji alkoholu. W przeciągu jednego miesiąca widziałem na ul. Mickiewicza tylu pijanych, co w całym Krakowie bezmała w przeciągu 10-ciu miesięcy. Ktoś powie, dobrze, ale co to wszystko ma wspólnego z Olimpjadą?

Owszem, ma. Obawiam się, że nasze tegoroczne zwycięstwa wytworzą zasłonę dymną nad naszą straszną rzeczywistością fizyczną. Nie mam nic przeciwko naszemu udziałowi w Olimpjadzie. Cieszę się z naszych zwycięstw i co wieczór słucham radja. Ale należy to traktować właściwie.

Olimpjada w czasach obecnych jest niewątpliwie jedną z najlepszych form propagandy narodów. Jest doskonałym środkiem propagandy wewnętrznej, ale żadne rekordy nie powinny nas odciągać od głównego celu — zdrowia i siły fizycznej mas.

Ale sport zachodnio-europejski wyrósł na zdrowym fundamencie, t. j. przyzwoitem śniadaniu i obfitym obiedzie. Befsztyk tylko wówczas staje się klęską narodową, kiedy z powodu braku „floty" nie zjawia się na półmisku mas.

I dlatego o wiele więcej niż wszelkie rekordy zwycięstwa i klęski przypada mi do serca ten szary, nieznany sport, którego i sam jestem uprawiaczem. Te niezapomniane godziny, spędzane w wodzie, na łódce, w lesie i w górach. I radzę wielu dyskutującym w knajpie nad kieliszkiem „olimpijczykom" zaoszczędzić na kieliszku, a wydać na Zakopane.. oczywiście nie u Trzaski.

Ustalenie minimum egzystencji, polepszenie odżywiania mas, przestrzeganie godzin pracy, urlopy, dożywianie dzieci w szkołach, walka z fałszowaniem środków spożywczych i degeneracją rasy, oto fundamenty istotnej olimpijskości.

Rozdawnictwo sprzętu sportowego, masowy sport szkolny — oto ściany na tych fundamentach wzniesione. Miljony półsportowców, zamiast setek herkulesów wśród cherlaków — oto najlepszy program olimpijski na przyszłą olimpjadę w roku 1940-ym.

Kazimierz Leczycki.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— **UMOWA HANDLOWA Z NIEMCAMI PO DŁUGICH ROKOWANIACH ZOSTAŁA PODPISANA.** Jak wiadomo 5 sierpnia w Berlinie została podpisana umowa handlowa między Litwą i Niemcami. Jednocześnie podpisano umowę o małym ruchu granicznym i umowę clearingową. Ze strony Litwy podpisali umowę Min. pełnomocny Szaulys i dyr. Norkajtis, ze strony Niemiec min. spraw zagranicznych Neurath i przewodniczący delegacji niemieckiej Heummen.

Umowa będzie regulowała wymianę towarów na zasadach wzajemności i da możność ponownego nawiązania zerwanych przed kilku laty stosunków handlowych. Umowa bierze pod uwagę te ekonomiczne żądania, jakie stawia jedna bądź druga strona. W wzajemnej wymianie towarów będzie stosowany rozrachunek dokonywany przez niemiecką kasę claeringową i Bank Litewski.

Obie umawiające się strony postanowiły podejmować rokowania w każdym wypadku, kiedy zajdzie różnica zdań, aby w sposób polubowny dojść do porozumienia.

Umowa składa się z kilku rozdziałów i zawiera m. in. postanowienia litewsko - niemieckich przepisów policyjno — weterynaryjnych. Pozatem umowa zawiera porozumienie w sprawie udzielania zezwoleń na pracę obywatelom obu państw, oraz nowe postanowienia w sprawie ruchu granicznego, który przed pewnym czasem został zupełnie zahamowany. Umowa zostanie ratyfikowana w najbliższym czasie. Wymiana towarów i umowa o claeringu prowizorycznie pozostanie w mocy w ciągu jednego roku od dnia 15 sierpnia. Oba rządy z zadowoleniem podkreślają fakt, że po uciążliwych rokowaniach udało się osiągnąć porozumienie, które będzie korzystne dla obu rządów.

— **KIEROWNICTWO UNIWERSYTETU W. W.** Prezydent Państwa zatwierdził nowe władze Uniwersytetu W. W. na rok następny w osobach: rektor — prof. Roemer. Prorektor — prof. Roemer. Prorektor — prof. Purenas sekretarz — pof. Błażys

— **ARTYSTA SZWEDZKI W LITWIE** W tych dniach przybył do Litwy artysta szwedzki Gordon. Otrzymał on w Szwecji stypendjum dla zaznajomienia się ze sztuką państw bałtyckich.

— **OLBRZYMI POŻAR.** Z Kowna donoszą, że w miasteczku Gruszkabudy pożar strawił przeszło połowę zabudowań, w tem lokal gminny z dokumentami i papierami. Straty są bardzo znaczne, około 60.000 litów.

FINLANDJA

— **GŁÓWNODOWODZĄCY ARMJI WĘGIERSKIEJ** gen. Shvoy, który bawi obecnie w Finlandji, udał się do Wyborgu i zachodniej Karelji, celem zwiedzenia finlandzkich ośrodków wojskowych.

Organizacja sadów i ogródków szkolnych

Towarzystwo Opieki nad wsią wileńską, na czele z prezeską p. posłanką Prystorową przystąpiło do zakładania sadów i ogródków szkolnych na terenie całego województwa wileńskiego.

Będą to wzorowe ogródki zaopatrzone w specjalne odmiany drzew i krzewów, które najlepiej przyjmą się na naszym gruncie.

W tych sadach dziatwa szkolna będzie się uczyła pod kierunkiem instruktorów sadzenia i pielęgnacji drzew owocowych.

Inicjatywa ta spotkała się z życzliwem poparciem władz szkolnych, gdyż Wileńszczyzna potrzebuje fachowych sadowników, zaś zaszczepienie dzieciom miłości ku sadownictwu odda tej dziedzinie wielkie korzyści.

Dzieci, które wykażą sę specjalnemi zdolnościami i zamiłowaniem do sadownictwa otrzymają, jako premję, pewną ilość drzewek owocowych.

Z olimpjady

KAPITAN KARAŚ zdobył bronzowy medal olimpijski

Trzeci i ostatni dzień olimpijskich zawodów strzeleckich z karabinka małokalibrowego, przyniósł duży sukces barwom polskim. W niezwykle ostrej konkurencji, w której znajdowalaj się również zwycięzcy olimpijscy z Los Angelos: Roenmark (Szwecja) i Hued (Meksyk), zawodnik polski kpt. Władysław Karaś zdobył 296 pkt., zajmując trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji i zdobywając dla Polski bronzowy medal olimpijski.

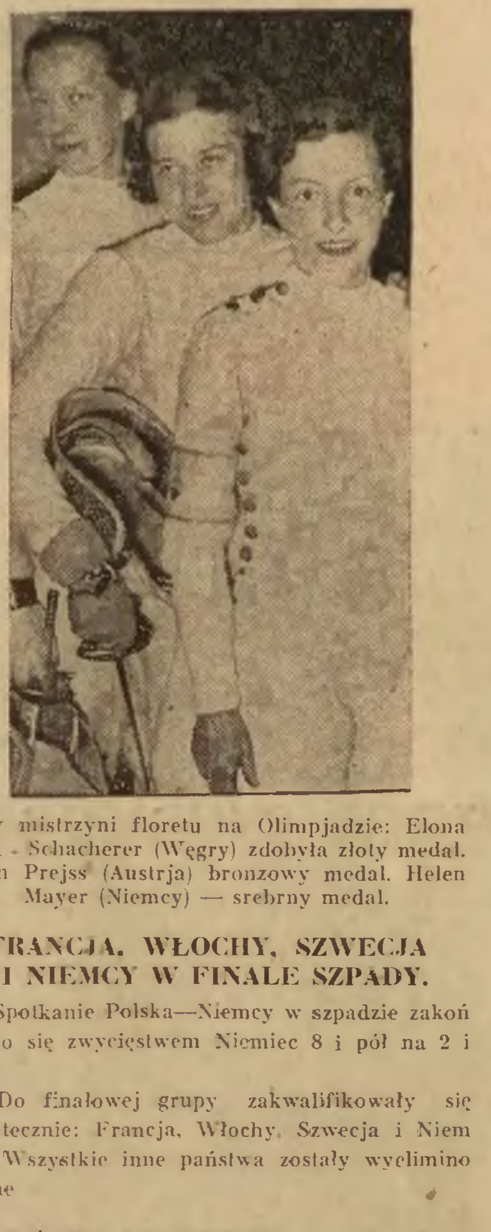
Pierwsze miejsce zajął Norweg Rogeberg, uzyskując 300 pkt. na 300 możliwych.

2) Berzony (Węgry) — 296 pkt.
3) Karaś (Polska) — 296 pkt.
4)Gisch (Filipiny) — 296 pkt.
5) Trindade (Brazylja) — 296 pkt.
6) Mazoyer(Francja) — 296 pkt.

O przyznaniu miejsc zdecydowała lokata strzałów. Rozstrzygnięcia zapadły w komisji pod przewodnictwem płk. Linde'go (Niemcy). W składzie komisji nie było Polaków.

Pozostali strzelcy polscy: mjr. Wrzosek i plut. Pachla zdobyli obaj po 289 pkt., co zapewnia im lokatę w drugiej dziesiątce.

Trzy gwiazdy floretu



Trzy mistrzyni floretu na Olimpjadzie: Elona Elek - Schacherer (Węgry) zdobyła złoty medal. Ellen Prejss (Austrja) bronzowy medal. Helen Mayer (Niemcy) — srebrny medal.

FRANCJA, WŁOCHY, SZWECJA I NIEMCY W FINALE SZPADY.

Spotkanie Polska—Niemcy w szpadzie zakończyło się zwycięstwem Niemiec 8 i pół na 2 i pół.

Do finałowej grupy zakwalifikowały się ostatecznie: Francja, Włochy, Szwecja i Niemcy. Wszystkie inne państwa zostały wyeliminowane

WYRÓWNANY REKORD SZTAFETY 4 RAZY PO 100.

Przedbiegi sztafet 4 razy po 100 m. panów dały następujące wyniki:

1 przedbieg: 1) Ameryka 40 sek. (rekord światowy wyrównany), przed Włochami 31,1 sek., Południową Afryką 41.7 sek. i Japonją 41,7 sek

2 przedbieg: 1) Holandja 41,3 sek. przed Argentyną 41,9 sek. i Węgrami 42 sek.

3 przedbieg: 1) Niemcy 41,4 sek. przed Kanadą 41,5 sek i Szwecją 41,5 sek.

POLSKA SZTAFETA ODPADŁA W PRZEDBIEGACH.

W sobotę rozegrano przedbiegi sztafety 4 razy po 400 m. panów. Polska startowała w pierwszym przedbiegu, zajmując trzecie miejsce i uzyskując czas 3.17,6 sek. Zwycięstwo w tym przedbiegu odniosła Ameryka w czasei 3.13 sek. przed Węgrami 3.17 sek. Za Polską sklasyfikowała się Japonja. Finlandja i Austrja nie startowały. Ponieważ do finału klasyfikują się tylko pierwsze dwie drużyny z każdego przedbiegu, Polska odpadła.

SZAJEWSKI PRZECHODZI DO 4-ej RUNDY.

W dalszych zawodach zapaśniczych Szajewski pokonał Austrjaka Grahsl'a, kwalifikując się do czwartej rundy.

DALSZE WYNIKI PŁAWCZYKA W 10-BOJU.

W sobotę przed południem rozegrano dwie dalsze konkurencje w 10-boju lekkoatletycznym: 110 m. przez płotki i dysk.

W biegu przez płotki Pławczyk uzyskał słaby wynik 16,4 sek. który dał mu tylko 723 pkt. W tej konkurencji Pławczyk zajął 14-te miejsce.

W rzucie dyskiem Pławczyk osiągnął w najlepszym z trzech rzutów 28,30 m., co dało mu 662 pkt. W tej konkurencji Polak znalazł się na 12-tem miejscu.

NOWY TRYUMF FIŃSKICH BIEGACZY.

Finał biegu na 3000 m. przez przeszkody zakończył się nowym tryumfem Finów, którzy zdobyli dwa pierwsze miejsca i dwa medale olimpijskie.

Pierwszym był Isihollo który wynikiem 9.03,8 sek. ustalił nowy rekord olimpijski. Dotychszasowy rekord należał do Fina Loukoli i wynosił 9.21,5 sek.

Drugim skolei był Fin Tuominen, którego czas 9.06,8 jest również lepszy od dotychczasowego rekordu olimpijskiego.

Na trzeciem miejscu sklasyfikował się Niemiec Dompert — 9.07,2 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Matilainen (Finlandja), 5) Manning (Ameryka), 6) Larsson (Szwecja), 7) Wihtols (Łotwa), Heyn (Niemcy), 9) Mac Cluskey (Ameryka), 10) Rerolle (Francja).

Na finiszu rozegrała się dramatyczna walka pomiędzy Finem Matilainenem a Niemcem Dompertem. Koalicja fińska miała nadzieję zdobycia i trzech medali olimpijskich. Na 30 m. przed metą Hatilainen znajdował się jeszcze przed Niemcem. Dompert na ostatnich metrach rozpaczliwym wysiłkiem wysunął się przed Fina, zabierając mu bronzowy medal olimpijski.

MEKSYK ZDOBYWA BRONZOWY MEDAL OLIMPIJSKI.

W meczu polo o trzecie miejsce w turnieju, Meksyk pokonał Węgry 16:2, zapewniając sobie bronzowy medal.

Książki nadesłane do redakcji

„Od Nalewek do Wieży Eiffla" S. L. Schneiderman, wydawnictwo księg. Popularnej w Warszawie.

„Huculszczyzna" F. I. Ossendowski, wyd. Pol. Wegnera — Poznań

„Sprawy Narodowościowe" Nr 1—2.

„Przegląd Powszechny" VII—VIII 36 r. Wyd. księży Jezuitów.

Pożar wieży kościelnej

POZNAŃ, (Pat). — Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł na szczycie wieży kościelnej w Wilkowicach pod Lesznem groźny pożar, który, rozszerzając się z szaloną szybkością, ogarnął niebawem całą wieżę. Z przepalonego rusztowania runęły cztery dzwony z wysokości trzeciego piętra, przebijając sufity i krusząc mury. Upadłszy na ziemię, rozbiły się w drobne kawałki.

Tylko dzięki wytężonej i nadzwyczaj ofiarnej akcji ratowniczej całej miejscowej ludności należy zawdzięczać, że ogień nie strawił całego kościoła. Proboszcz parafji wilkowickiej ks. Jachimowski ocenia szkody na 20 tys. złotych.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności blacharzy, którzy pracowali na wieży kościoła.

Wzdłuż i wszerz Polski

Nowe miasto nad Bałtykiem.

Powstanie nowego miasta nad brzegami otwartego Bałtyku zostało ostatecznie zadecydowane przez władze administracyjne. Wielka Wieś Hallerowo, dotychczas kąpielisko nadmorskie i przyszły port rybacki nad pełnem morzem posiada już zatwierdzony plan jako miasto i podzielona została na cztery dzielnice: miejską, handlową, rybacką, willową. Czynne w przyszłości będą trzy dworce kolejowe: Wielka Wieś — Hallerowo, Wielka Wieś — Port i Wielka Wieś — Hel. Obecnie już czynne są dwa dworce.

W porcie część głównych kafarów motorowych, bijących pale konstrukcji drewnianej zaprzestała już pracę, gdyż oba mola posiadają już należytą długość.

Nowe odkrycie w Biskupinie.

Wśród licznych szczątków zwierząt osady biskupińskiej rozpoznał profesor U. P. Niezabitowski kości zwierząt domowych, hodowanych przez mieszkańców oraz kości upolowanych zwierząt dzikich. Prehistoryczni mieszkańcy osady hodowali psa, świnię, konia, owcę, krowę i konia, polowali natomiast na: niedźwiedzie jelenie, dziki, sarny i zające, rzadziej zaś na wilka, lisa, borsuka, wydrę i żbika.

Nadmierna gorliwość straży dewizowej w Gdyni.

Liczne osoby, udające się stąd na teren w. miasta Gdańska uskarżają się, jak donoszą pisma, na niewłaściwą formę, w jakiej dokonywana jest przez naszą straż dewizową kontrola dewizowa na granicy polsko-gdańskiej. Strażnicy mianowicie z reguły zarządzają rewizję osobistą, doprowadzając swą gorliwość do tego, iż jednej ze starszych pań kazano zdjąć nawet buciki, by je starannie przeszukać. Straż graniczna nie bierze pod uwagę, że rewizja osobista nie może być regułą, lecz jest środkiem ostatecznym, który stosować należy wówczas tylko, gdy są jakieś dane do podejrzewania przemytu. I na takiem właśnie stanowisku stoją władze na wszystkich innych naszych granicach.

Przewóz pocztowy balonem „Sanok".

Komitet Zjazdu Górskiego organizuje w dniu 16 sierpnia b. r. przy pomocy Klubu Balonowego „Guma" w Sanoku przewóz poczty balonem „Sanok".

Załoga balonu „Sanok" zabierze w dniu 16 sierpnia 1936 r. z urzędu pocztowego Sanok pocztę przeznaczoną specjalnie do przewozu balonem i przewiezie ją do miejsca lądowania balonu w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Po wylądowaniu załoga balonu „Sanok" wyda pocztę najbliższemu urzędowi pocztowemu, który nadeszłe tą drogą przesyłki prześle do miejsca przeznaczenia zwykłą drogą pocztową.

Wymienionym wyżej balonem mogą być przewiezione tylko: zwykłe ekspresowe listy do 20 gramów i kartki pocztowe, tak krajowe jak i zagraniczne, za normalną taryfową opłatą.

Pragnący przesłać tą drogą listy i kartki pocztowe winni skierować je w kopercie pod adresem urzędu pocztowego w Sanoku, który przesyłki te wyda do dalszego przewozu załodze balonowej.

Przeznaczone do przewozu balonem listy i kartki pocztowe zostaną przed wysłaniem ostemplowane specjalnym datownikiem urzędu pocztowego Sanok oraz oznaczone odciskiem pieczęci z napisem „Balon Sanok".

W miejscu lądowania balonem urząd pocztowy zaopatrzy przesyłki przewiezione balonem datownikiem urzędu pocztowego.

Zemsta kota.

Niezwykły wypadek zdarzył się na Śląsku we wsi Ciągowice, gdzie mieszkaniec Józef Kocmyla znęcał się nad swym kotem. Dnia 4 b. m. w chwili gdy Kocmyla usnął na trawie w ogrodzie, kot skoczył na niego i przegryzł mu gardło. Ranny Kocmyla począł wołać o pomoc i dopiero nadbiegli sąsiedzi zdołali uwolnić go od rozjuszonego zwierzęcia. Stan Kocmyli jest bardzo ciężki.

Za usiłowanie przemytu.

Sąd okręgowy w Poznaniu skazał obywatelkę amerykańską Fanny Geschwind na 6 miesięcy więzienia za usiłowanie przemycenia kwoty 1.100 dolarów na granicy polsko-niemieckiej.

Wieści i obrazki z kraju

Święciany

— WZOROWY OGRÓDEK SZKOLNY. Przy publicznej szkole powszechnej w Święcianach istnieje wielki i piękny ogród szkolny; jedną jego część zajmują warzywa i rośliny ogrodowe drugą — klomby kwiatowe. Pozatem są sadzone różne drzewa owocowe i krzewy. Pod względem rozmiarów i bogactwa jest to najefektowniejszy ogród szkolny w powiecie święciańskim. Obserwowałem tam bardziej wspaniałe okazy warzyw, roślin ogrodowych i kwiatów niż w miejscowej Szkole Ogrodniczej. Założycielem i gospodarzem tego pięknego ogrodu jest nauczyciel L. Sulżycki. Szkoła powszechna w Święcianach skutecznie szerzy hasło wychowania w kierunku gospodarczo-rolniczym. jd.

Nowo-Święciany

— BRAK KRESKI NAD „S". Na dworcu kolejowym widnieje napis: Nowo - Swięciany. W nazwie tej jest błąd. Brak jest kreski nad „S". Jakaś „gramotna ludź" winna rychło zlikwidować tego „byka".

Podbrodzie

— LUDNOŚĆ I DZIECI WSI PURWINISZKI CZEKAJĄ NA SZKOŁĘ. Wiosną bież. roku wskutek pożaru spalił się budynek publ. szkoły powszechnej w Purwiniszkach. Dziatwa szkolna i ludność z wielką niecierpliwością czekają na nową szkołę która ma tu powstać z funduszów ofiarowanych przez Radę Ministrów. Ludność zaczyna już zwozić kamienie i żwir na fundamenty. jd.

Druskieniki

— LETNI RAUT PRASY W DRUSKIENIKACH. Syndykat Dziennikarzy Białostockich urządza w Druskienikach letni raut prasy pod protektoratem wojewody białostockiego. Raut odbędzie się w sobotę 15 sierpnia w pawilonie kawiarni „Park". W czasie rautu nastąpią występy artystów scen polskich. Początek o godz. 9 wieczorem.

Głębokie

— POŚREDNICTWO POCZTOWE „GŁĘBOKIE 2". W dniu 15 września 1936 r. zostanie uruchomione pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne Głębokie 2, pow. Głębokie, woj. wileńskie.

W związku z powyższem zmienia się nazwę urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego Głębokie na Głębokie 1.

Ponary

— ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONJI RODZINY KOLEJOWEJ. Wczoraj nastąpiło zamknięcie Półkolonji Rodziny Kolejowej w Ponarach, na której w pięknej, zdrowotnej podmiejskiej okolicy znalazło wypoczynek trzysta dzieci pracowników kolejowych.

Dzięki opiece prezesa Okręgu dr. Królewskiego oraz ciągłym wydatnym staraniom p. prezesa Koła R. K. inż. Krajewskiego zapewniono dzieciom na Półkolonji doskonałe warunki pobytu; karmiono je 3 razy dziennie, dano możność korzystania z natrysków, zapewniono na miejscu pomoc sanitarną, nie zapomniano również o stronie wychowawczej. Dzieci podzielone na 6 grup, prowadzone były przez fachowy personel pod ogólnym troskliwym nadzorem p. E. Zawistowskiej.

Półkolonję zaszczycił swoją obecnością JE. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski oraz odwiedzali stale członkowie Zarządu i rodzice.

Dzieci przyjmowano na Półkolonję za opłatą tylko kosztów administracyjnych w wysokości 1,50 zł., co ułatwiło nawet najbiedniejszym korzystać z tego dobrodziejstwa.

Postawy

— **PŁONĄ ZBIORY. Wskutek nieustalonej narazie przyczyny we wsi Falewicze spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami, należąca do Stanisława Rusaka. Straty wynoszą przeszło tysiąc złotych. Od stodoły Rusaka zapaliła się stodoła Malinowskiego Stanisława, która również spłonęła doszczętnie. Malinowski oblicza straty na 400 zł.**

*

Wskutek wadliwej budowy komina spalił się dom mieszkalny i chlew Szymona Swarcewicza, mieszkańca wsi Zawlicze. Straty wynoszą 400 zł.

Mołodeczno

— **SAMOBÓJSTWO WIEŚNIACZKI. W rzece Berezynce znaleziono zwłoki Anny Sokołowskiej, mieszkanki wsi Dziemiesze, gm. poleczańskiej, która w dniu 4 b. m. wyszła z domu na pole. Zachodzi przypuszczenie, że Sokołowska popełniła samobójstwo.**

— **KRWAWA BÓJKA. W czasie bójki na tle porachunków osobistych uderzony został siekierą w prawą rękę i prawy bok Antoni Kopacz z kol. Gojżewo, gm. rakowskiej. Kopacza odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Mołodecznie.**

Brasław

— **NEUWAGA PRZECHODNIÓW WZNIECA POŻARY. Na przestrzeni 2 ha spalił się młody las Elżbiety Mikuliez-Radeckiej w maj. Belmont, gm. brasławskiej. Straty wynoszą 120 zł. Pożar powstał od zaprószenia ognia przez przechodniów.**

Dostawy i roboty dla wojska bez pośredników

Władze wojskowe w Grodnie wydały zarządzenie aby zamówienia na wszelkie dostawy i roboty powierzane były bezpośrednio producentom z absolutnem wykluczeniem pośredników. Ponieważ jest rzeczą niemożliwą, aby władze wojskowe pertraktowały z poszczególnymi producentami, rzemieślnikami i t. p., przeto stowarzyszenie kupców polskich wystąpiło z inicjatywą organizowania spółdzielni rzemieślniczych. W ten sposób powstałaby jednostka prawna, która mogłaby występować w imieniu rzemieślników.

Wściekły koń pogryzł 2 osoby

We wsi Kiślak koło Grodna rolnikowi Turczyńskiemu wściekł się koń, który niebezpiecznie pogryzł gospodarza i jego syna.

Zabobonny wieśnak udał się do znachora, aby ten zażegnał chorobę. Miejscowy lekarz weterynarji dowiedziawszy się o wypadku zmusił pokąsanych, by poddali się zastrzykom przeciw wściekliźnie.

Auto pocharatało furmankę i umknęło

Na trakcie koło Konstantynowa auto ciężarowe, jadące z Kobylnika do Wilna najechało na furmankę powożoną przez Kazimierza Kamińskiego ze wsi Ciukszy, pow. postawskiego. Wskutek zderzenia woźnica doznał ciężkich obrażeń ciała, koń został pokaleczony, a wóz połamany. Auto nie zatrzymało się, lecz z wielką szybkością odjechało w kierunku Wilna.

Światowa kronika gospodarcza

Ogólna

— **SYTUACJA NA ŚWIATOWYM RYNKU PSZENICY.** Prasa angielska zapowiada dobre widoki na wywóz pszenicy do Europy, z czego skorzysta głównie Kanada, gdyż Stany Zjednoczone będą musiały importować zboże dla pokrycia potrzeb rynku wewnętrznego. Kontynent Europy stoi wobec konieczności dokonania poważnego importu pszenicy dla trzech powodów. Tegoroczne zbiory są najniższe od 1932 r.; europejskie zapasy pszenicy są najniższe od 1923 r. i na rynku europejskim wytworzyła się sytuacja spowodowana opóźnionemi żniwami, dokonywanemi przy chłodnej i wilgotnej pogodzie, która ujemnie wpływa na ilość i jakość zbiorów.

POLSKA

— **DOSTAWA TYTONIU SOWIECKIEGO DO POLSKI.** Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" w Warszawie bawi prezes Sowieckiego Trustu Tytoniowego p. Rosental, który prowadzi z Polskim Monopolem Tytoniowym pertraktacje na dostawę z Sowietów do Polski tytoniu.

Należy zauważyć, że dostawa tytoniu sowieckiego do Polski przewidziana jest umową kontyngentową polsko-sowiecką, zawartą w marcu r. b.

FRANCJA

— **PARLAMENT FRANCUSKI PRZYJĄŁ USTAWĘ O ZMIANACH CELNYCH.** Parlament francuski przyjął projekt ustawy o upoważnieniu rządu do wprowadzenia w życie drogą dekretu zmian taryfy celnej, dopłat celnych i opłat importowych.

AMERYKA

— **ZWIĘKSZENIE POJEMNOŚCI RYNKU BRAZYLIJSKIEGO.** W końcu lipca rząd wydał dekret w sprawie zwrotu ceł o imporcie do Brazylji surowców zagranicznych, przeznaczonych do produkcji towarów, które mają być następnie wywożone zagranicę, przedewszystkiem na rynki mniej uprzemysłowionych krajów południowo-amerykańskich. Zarządzenie to ma na celu popieranie rozwijającego się przemysłu krajowego oraz powiększenie jego szans konkurencyjnych na rynkach zagranicznych. Należy podkreślić, że przemysł ten dotychczas pracuje wyłącznie na potrzeby rynku wewnętrznego i nie pokrywa jeszcze w całości zapotrzebowania tego rynku.

W związku z tem należy oczekiwać zwiększenia pojemności rynku brazylijskiego na szereg surowców zagranicznych. Jak wiadomo, wytwórczość towarów gotowych w Brazylji jest prawie wyłącznie uzależniona od przywozu surowców, wobec tego dalsza rozbudowa przemysłu brazylijskiego przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia przywozu surowców zagranicznych.

ANGLJA

— SPADEK BEZROBOCIA W ANGLJI. W dniu 20 lipca rb. liczba bezrobotnych w Wielkiej Brytanji wynosiła 1.652.072, czyli o 60.604 osób mniej niż w dniu 22 czerwca rb.

WŁOCHY

— PODWYŻKA PŁAC W PRZEMYŚLE WŁOSKIM. Związki korporacyjne przemysłu budowlanego oraz metalurgicznego opracowały nowe umowy zbiorowe dla pracowników, ustalające podwyżkę płac o 10 proc. od dnia 15 sierpnia. Podwyżka ma na celu przystosowanie płac do nowych warunków życia, bowiem stwierdzono, że w ostatnim roku nastąpiła podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby o przeszło 10 procent.

KAŻIMIERZ LECZYCKI 27

EMIGRANCI

Powieść

— Szekspira!!! Jakto, pan grał Szekspira?

— Dwie sceny proszę pani. To było jeszcze w Essen. W niemieckim teatrze grali i bardzo mi się spodobało. Więc poszedłem i dali mi dwie sceny, poradzili jeszcze. Między szwabami też różni bywają.

— Więc „Warszawianka" to nie jest pierwsza pańska sztuka klasyczna?

— Ja, proszę pani. Zaraz policzę. Pana Fredrego dwie, pan Mickiewicz jedna, pan Słowacki 2 po 3 sceny, pan Wyspiański jedna.

— Już siódmego Rójcika z torbami puszcza.

— A ty wstydziłbyś się stary pijaczyno. Dla brzucha żyjesz i dla kieszeni, to choć na teatr daj.

— Mało ci już dałem? Możebyś ty tak oddał moje 300 franków.

— Oddam ci, oddam! Niech tylko chociaż raz zarobię na teatrze.

— Grałbyś takie coś z gołemi dziewczynami, jak w teatrach dla inteligencji, toby było pełno. Ale jak robociarzom panów generałów pokazujesz, to będziesz miał kasę na świętego Nigdego.

— Aktorzy psia ich krew. Po 6-ej 15. a jeszcze żadnego niema. Jóźwiak miał pierwszy przyjść, jakoże główny.

— Nasz „amancjusz" pewnie jeszcze na jakiejś randce.

— Dobry był chłop, nim go baby nie popsuły, proszę pani. Lecą na niego, jak cholera.

Sufit zaskrzypiał nad głowami rozmawiających. Ktoś najwidoczniej chodził po Rójcikowem mieszkaniu.

— Kto tam łazi do cholery?

— Może złodziej?

Schody zaskrzypiały i wkrótce w drzwiach ukazał się amant robotniczy z walizką w ręku, piękną czupryną, mocno rozczochraną i nieco błędnemi oczyma.

— Skąd idziesz draniu, a?

— Z twego łóżka. Wino masz dobre, ale tam nie, tutaj... Szkoda tylko, że żony nie masz. No adieu staruszkowie, do branoc pannie hrabiance. Taki los wypadł nam!...

— Zwarjowałeś! Dokąd?—jęknął Grądziel. — Spił się jak bydlę i zapomniał, że pana generała gra.

— Gram, to gram, ale w pociągu i nie generała, a w karty. I nie aktorem już jezdem, ale kwaterantem, co zwiewa od gospodyni.

— Czy to nie jest bydlę, proszę pani. Zwiewa akurat dziś, kiedy gra główną rolę i kiedy przychodzi mer, sekretarz fabryki i połowa tutejszej burżuazji francuskiej.

— Jak nie zwiewać, proszę hrabianki, kiedy człowiek ma więcej długów, niż włosów na głowie, a wszystko przez te cholerne baby! A dla ciebie dyrektorciu, to lepiej, że zwiewam. Gospodyni obiecała, że jeżeli do 7-ej wieczór dziś nie oddam 700 franków, to przyjdzie i w mordę nabije, choć na scenie. Ot i by łaby fajna scena na scenie.

— Co ja bez ciebie zrobię, co ja zrobię! Ty przecie mój jedyny amancjusz, a dziś i mój jedyny charakterny!!!—biadał Grądziel zrozpaczony całkiem na serjo.

— Trudno, dyrektorciu, przyszła kryska i na amantyska, czyli zadarmo nic!

— A nie mógł pan tej baby pokochać za te 700 franków?

— Próbowałem, panie Rójcik, zamknąwszy oczy! Owszem, powiada, czemu nie.., ale oddaj wpierw moje pieniądze!

— Niegłupia baba, jak widać.

— Powinien się pan trochę ustatkować, panie amancjuszu.

— Ee, proszę pani. Czy to tylko szlachta ma prawo długi robić. Dziś wszyscy równi!

— Nie płać, tylko nie jedź!

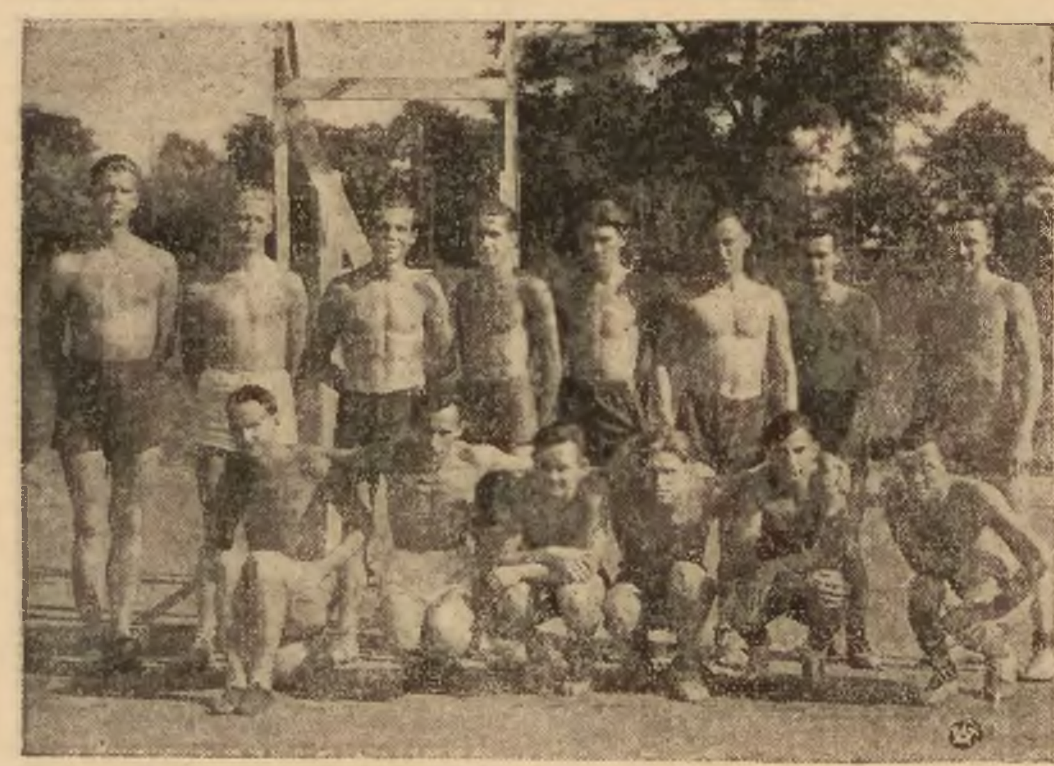
— Ja już tak siódmy rok, jak ucie kam. Ale co robić. W teatrach to płacą, a ty rób człowiecze za darmo. A jak cały dzień człowiek ściska dziewczynki na niby, to wieczorem chce się naprawdę. Pierwszy rok takiego psiego życia, tożem robił u Lilpopa, jak mnie licho i kobieta do teatru pociągnęły. Stamtąd od długów tożem uciekł do Cegielskiego, potem na Śląsk do powstania, a po powstaniu do Łodzi i do teatru u Poznańskiego. Potem, jakoże w Polsce nie było gdzie uciekać od komorników, wywędrowałem do Berlina. Tam gospodarz chciał mnie zbić, alem mu uciekł do Brukselji. Od Belgów zwiałem do Lille, a z Lille tutaj. I żeby nie dyrektorcio, to jużem myślał „robić, a do teatru, ani na próg?! Ale teraz, to już i sam nie wiem, gdzie ucieknę. Prawdę mówiąc, to już i nie bardzo jest dokąd.

— Kochany panie amancjuszu — powiedziała — pan poświęcił życie i spokój dla sztuki, bezinteresownie, nie czerpiąc z niej żadnych zysków. Niech pan pożyczy odemnie, jako od koleżanki z teatru 200 franków. Może pańska gospodyni na resztę zaczeka.

(D. c. n.)

Cérémonie olympique protocolaire

(Od własnego korespondenta z Berlina)



W ramach Igrzysk Olimpijskich odbył się onegdaj turniej koszykówki między drużyną polską a włoską. Niestety nasi koszykarze nie zdołali się oprzeć drużynie włoskiej i przegrali z wynikiem 28:44. Na zdjęciu — polska reprezentacja koszykówki.

Za czerwoną wstążką bieżni olimpijskiej na zielonej murawie stoi stalowego koloru podjum na trzy osoby. Podjum udekorowane jest girlandą z laurów, a przepasane u dołu materją. Jest to podjum zwycięzców. Tu wchodzą mistrzowie olimpijscy, którzy otrzymują medale. Na wyższym schodku stoi mistrz, który otrzymuje złoty medal, a po bokach pokonani rywale którzy zajęli drugie i trzecie miejsca.

WIEŃCZENIE ZAWODNIKÓW

Z chwilą, gdy przez głośnik padną słowa: „Cérémonie olimpique protocolaire" zapanowuje grobowa cisza. Spod trybuny wychodzi trzech zawodników, włażą na schodki, do nich podchodzi trzech starszych panów z komitetu olimpijskiego względnie z dyplomacji i trzy jakoby najpiękniejsze kobiety Niemiec, bliźniaczo podobne do siebie. Rozpoczyna się ceremonja wieńczenia zawodników. Panie wyciągają ręce. Głowy zawodników pochylają się. Nie koniec na tem. Mistrz dostaje doniczkę z laurem, wszyscy zaś medale. Dygnitarze sportowi ściskają dłoń zawodników, ci za' obracają się twarzą do masztu zwycięzców, na które wciągane są flagi, orkiestra gra hymny narodowe.

Tak mniej więcej przedstawia się techniczna strona ceremonjału. Widz, będący na trybunie doznaje głębokich wrażeń. Sto tysięcy ludzi. stojąc słucha hymnu.

CZY ZAGRAJĄ NAM HYMN?

Znaczenie propagandowe zwycięstwa jest olbrzymie. A polski hymn niestety, nie był grany jeszcze ani razu. Może doczekamy jeszcze tej uroczystej chwili, ale zaczyna się wkradać zwątpienie, bo cóż nam zostało. Lekkoatleci spisali się podle, skompromitowali się żeglarze, których nie trzeba było wogóle wysyłać, źle napewno wypadnie sztafeta pływacka, która nie daj Boże żeby powtórzyła historję biegu drużynowego patrolu wojskowego w Garmisch Panterkirchen. Dziś przynajmniej na to się zanosi, że zajmiemy ostatnie miejsce z najgorszym czasem. Nie wyprzedzajmy jednak faktów, a przejdźmy lepiej do tych rzeczy, do tych faktów, które już odbyły się. Na chwilę jednak zatrzymajmy się przy podjum zwycięzców.

Gdy orkiestra gra hymn, to czasami tam, gdzieś daleko słychać urywany śpiew. To śpiewają rodacy, którzy przyjechali do Berlina. Czasami śpiewa tylko kilkunastu ludzi. Ale śpiew chce zagłuszyć orkiestrę. Wyrywają im się z radości serca, że właśnie tu, w Berlinie, udało się wygrać. Z chwilą gdy na podjum wchodzi zawodnik niemiecki, cała trybuna wstaje i większość zaczyna śpiewać.

Najczęściej na maszty włażą flagi niemieckie, potem USA. Te dwa państwa walczą między sobą o pierwsze miejsce. Niemcy będą oczywiście bezkonkurencyjni, jeżeli chodzi o państwa Europy, a z Ameryka jeszcze pogadają.

Nasi zawodnicy nagół zawiedli. Liczyliśmy na Kucharskiego, liczyliśmy na Noję, jak również na Lokajskiego i Luckhausa. a tymczasem nic z tego.

Lokajski z Turczykiem w rzucie oszczepem nie potrafili nawet zakwalifikować się do finału. Nie rozumiem, jak można rzucać w kraju siedemdziesiąt kilka metrów, a na olimpjadzie, tam gdzie forma musi być najlepsza, rzucić tylko 66 m. 36 cm. A Turczyk rzucił tylko 63,36 m. Obaj nasi znaleźli się na końcu, gdzieś w drugiej dziesiątce. Lokajski usprawiedliwia się, że był chory, że miał zerwane mięśnie i nie mógł normalnie rzucać a Turczyk był wyraźnie stremowany. Na tremę jednak jest lekarstwo. Kobiety używają kropel walerjanowych, lekkoatleci mogliby również nakapać sobie tego trochę na kostkę cukru i byłoby w porządku. Ale nie. Nawet się rzuca wówczas, gdy trener mówi żeby nie rzucać, bo będzie źle.

SŁAWA MURZYNA

Dlaczego naprzykład posłuszny jest jak anioł Owens. Kierownik drużyny zabronił mu więcej podpisywać na pocztówkach. Owens jakoby nie udzielił już więcej nikomu autografu. Jak fama głosi, podpisał się przeszło trzy tysiące razy. To rzeczywiście może się ujemnie odbić na formie zawodnika, który prócz podpisu musi jeszcze kilka słów zamienić i uśmiechnąć się a nieraz i rękę podać. Nic tedy dziwnego, że murzyn w Berlinie jest strzeżony przez policję. Tam gdzie jest Owens, jest też kilku posterunkowych. Chodzą razem z nim. Pilnują, jak oka w głowie. Śmiesznie to wygląda, ale niestety trzeba bronić się od natrętów, bo cóż ma ten biedny chłopak zrobić, gdy wciąż go ktoś napastuje, i jak napastuje!

Murzyna chcą poprostu wykorzystać. Wyczuli, że Owens stał się człowiekiem popularnym, a więc na popularności jego można zrobić interesik. Przecież jeżeli młodzież dowie się, że codziennie rano Owens jadał przez kilka lat, dążąc do swej karjery sportowej, specjalne pigułki odżywcze, to niewątpliwie piguleczki te będą rozchwytywane. Jeżeli Owens powie że najlepiej działa aspiryna Bayera, to też się grubo opłaci. Takich propozycyj jest mnóstwo. Nic też dziwnego, że murzyn, o ile dobrze dawał radę na bieżni z zawodnikami całego świata, teraz tutaj właśnie skapitulował. Któregoś, dnia, już po swoich sukcesach, po zdobyciu trzech medali olimpijskich i to złotych, zatęsknił do Ameryki. Poszedł do kabiny. Kazał się połączyć i rozmawiał z pół godziny. Chwalił się widocznie, że jest tak bardzo popularnym człowiekiem, a jednocześnie skarżył się, że mu tak trudno jest żyć w Berlinie. Stylu i z przodu chodzi policja, a na każdym kroku zbiera się tłum ludzi. Gapią się i proszą o autografy.

Ten fenomenalny człowiek siedzi już teraz na trybunie zawodników. Zginął prawie zupełnie w tłumie. Ale odszukać go można. Ma biały kapelusz. Jest to panama. Na sobie ma jasną bardzo jasną marynarkę, marynarka ta wygląda może jaśniejsza niż jest dlatego, że jest cały czarny. Obok murzyna siedzi kilku starszych Amerykanów w wieku ponad 60 lat. Opiekują się tym chłopcem.

MEDAL DLA JAPOŃCZYKA

Owens przyglądał się z ciekawością, jak się odbywa trójskok. W finale naszych zawodników niema. Hoffman odpadł już dawno, a Luckhaus, ten okrzyczany przez prasę warszawką Luckhaus, nie potrafił tak, jak Lokajski zakwalifikować się do finału. Skoczył tylko 14 m. 61 cmtr. Japończyk Tajimi pobił rekord świata skokiem równo 16 mtr. Japończyków wbiło to w dumę. Tak strasznie chcieli zdobyć medal złoty i nareszcie doczekali się, że na podjum wszedł Japończyk, a na maszt wciągnięta została biała flaga z czerwoną plamą pośrodku. Orkiestra odegrała oczywiście hymn japoński. Japończycy skakali z radości. Czuli, że cieszą się nietylko oni, ale i inni.

My tylko byliśmy bardzo smutni. Liczyliśmy na Luckhausa, że zajmie przynajmniej jedno z pierwszych miejsc, a tymczasem zginął w tłumie zawodników.

Całe szczęście, że kierownictwo ekspedycji polskiej wycofało Biniakowskiego bo byłaby wielka kompromitacja. Obliczanie wyników według osiąganych czasów i układanie zgóry tabeli, jak widzimy, mści się, i na przyszłość nie warto praktykować tego systemu, chociażby dlatego, że rekordy pękają jeden po drugim i nigdy nie można powiedzieć, kto ostatecznie zwycięży. Dotyczy to zwłaszcza biegów średnich, długich i rzutów. Oczywiście, jeżeli wyeliminujemy w tym roku Owensa, to i sprinty muszą być wliczone do konkurencji okrytych nimbem tajemniczości.

NIESPODZIANKI

Któż mógł się spodziewać, że Levelock (Nowa Zelandja) ustanowi nowy rekord świata w biegu na 1500 mtr., a bieg ten był rzeczywiście rekordowy. W polu pobici zostali tacy biegacze, jak Beccali (Włochy) no i ten doskonale zapowiadający się Szwed Ny. Rewelacją był murzyn Cunningham. Levelock przebiegł w 3 min. 47,8 sek. czyli poprawił rekord świata, należący do Bonthrona, o całą sekundę. Albo czyż nie jest to wielką sensacją sportową że w oszczepie ten wielki mistrz i rekordzista Järvinen (Finlandja), który stale rzucał ponad 70 mtr., a jest posiadaczem rekordu świata, teraz tu na Olimpjadzie rzuci tylko 69 mtr. 18 cm., zajmując dopiero 5 miejsce. Gdy ogłoszono wynik Niemca Stöcka, trybuna szalała. Niemcy bowiem nie spodziewali się; że i w oszczepie zdobędą złoty medal olimpijski. Hymn śpiewany więc był i głośniej i uroczyściej, niż zawsze.

„Ceremonie olympique protocolaire". Zawodnik przed startem i po tej uroczystości zmienia się w oczach widza, ale publiczność woli go zawsze widzieć na stadjonie w czasie startu. Style są wspaniałe, zwłaszcza w biegach, bo o skoku wzwyż nie mówię już, to tak już dawno było, że człowiek już zapomniał. Fachowcy mówią, że Owens w skoku wdal nie posiada stylu i skacze tylko dzięki rozbiegowi, ale mnie się wydaje, że skakać 8 mtr. 6 cm. bez stylu nie można. Owens ma własny styl, a zobaczymy, że wielu zawodników zacznie go naśladować i powstanie nowy murzyński styl, styl Owensa.

DZIENNIKARZE

Moc ciśnie się najróżnorodniejszych wrażeń. Trudno jest pisać o wszystkiem, bo człowiek ani się obejrzy jak już trzy, cztery karty maszynopisu są odwalone, a więcej to się w Kurjerze nie zmieści i szkoda będzie roboty i czasu tego cennego czasu który tutaj wart jest tyle co złoto. Tu czas sprzedają ci, którzy nie mają nic do roboty na stadjonie. Takich ludzi sprzedających czas znaleźć można najłatwiej w loży dziennikarskiej, która jest chyba tak wielka, jak cała trybuna na boisku reprezentacyjnem w Wilnie przy ul. Werkowskiej. Dziennikarzy zjechało koło 3000, ale nie wszyscy piszą i często zdarza się okazja, że ten i ów proponuje, że zastąpi, że sprzeda swój czas i z przyjemnością omówi tę czy inną imprezę. Ja, oczywiście, nie narzekam na nadmiar wolnego czasu i pędzam ze stadjonu na stadjon, z dworca na dworzec, kolejkami, tramwajami i omnibusami, które pełzną, jak domy na ogromnych gumowych kołach.



W rzucie młotem Niemec Hem uzyskał nowy rekord olimpijski (56,49 m.) i zdobył złoty medal.

W loży prasowej moc najrozmaitszych typów, a ostatnio zaczęto puszczać najróżnorodniejsze kaczki dziennikarskie. Ot ludzie bawią się sobie, jak mogą. Trzeba więc bardzo uważać żeby czasami nie wpaść i nie podać jakiegoś kłamstwa. Orgja tych kawałów sportowych rozpętała się dopiero teraz, to znaczy w drugim tygodniu Igrzysk Olimpijskich. Mówi się więc, że Owens ma się żenić z miljonerką, że Kucharski przechodzi na zawodowstwo, że Jarvinen postanowił wycofać się z czynnego życia sportowego, a najciekawsza jest pogłoska, że w ostatnim dniu Igrzysk przed uroczystością zamknięcia, ma się odbyć pojedynek sportowy między Nurmim a Pietkiewiczem. Starterem ma być Kusociński. Dosyć jednak tych żartów, bo jeżeli zaczniemy o nich pisać, to możemy rzeczywiście zatracić poczucie prawdy, możemy poprostu zgubić się, a w Berlinie, w tem wielkiem mieście nikt mnie nie będzie szukał i żadna gazeta bezpłatnie nie zamieści mego nekrologu.

JAROSŁAW NIECIECKI



Zdjęcie nasze przedstawia kanclerza Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera, który w towarzystwie prezydenta Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego dr. Lewald, oraz wodza sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten przebywa codziennie szereg godzin na trybunach olimpijskich, śledząc z dużem zainteresowaniem przebieg poszczególnych konkurencyj.

Doniosłe zamierzenia w dziedzinie ustawodawstwa społecznego

Jak się dowiaduje ajencja „Iskra", ministerstwo opieki społecznej przygotowuje szereg projektów ustawodawczych, mających na celu unormowanie kilku ważnych zagadnień społecznych Na sesji zwyczajnej Izb Ustawodawczych mają się znaleźć projekty ustaw:

1) o pokrywaniu kosztów leczenia w szpitalach publicznych.

Projekt ma na celu uporządkowanie obecnego stanu prawnego w zakresie pokrywania kosztów leczenia w szpitalach publicznych. Ustalając zasady dotyczące obowiązków osób fizycznych, prawnych i związków samorządowych i właściwość władz, projekt dąży do równomiernego rozłożenia obecnie istniejących obowiązków pomiędzy związki samorządowe w zależności od ich możliwości finansowych.

2) projekt ustawy o rozgraniczeniu obowiązków samorządowych i pokrywaniu kosztów w zakresie opieki społecznej.

Ten projekt ma na celu racjonalny rozkład obowiązków opiekuńczych między poszczególne stopnie samorządu w zależności od możliwości finansowych. Ogranicza on obowiązki gmin i zobowiązuje je tylko do wykonywania najtańskiej formy opieki pozazakładowej, natomiast tworzy równocześnie duże ośrodki działania przez powołanie wojewódzkich związków opieki społecznej o charakterze przymusowym, którym zlecone będzie wykonywanie opieki zakładowej.

Drogą racjonalnego rozkładu ciężarów i szerokiego rozwiązywania zagadnień opiekuńczych, projekt dąży do uzyskania oszczędności i usprawnienia działania samorządu w zakresie opieki społecznej. Ponadto projekt uprości procedurę dochodzenia kosztów opieki od osób fizycznych, zobowiązanych do pokrywania tych kosztów.

3) projekt zmiany przepisów o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucyj opiekuńczych.

Projekt ten przesuwa uprawnienia nadzorcze I-ej instancji władz administracyjnych na czynnik samorządowy, dążąc tą drogą do ścisłej koordynacji obowiązkowej opieki społecznej z dobroczynnością prywatną.

4) projekt ustawy o zwalczaniu nierządu.

W zakresie walki z nierządem zamierzenia ministerstwa opieki społecznej idą w kierunku dokonania zasadniczych zmian w dotychczas stosowanych metodach prawnych i administracyjnych opartych na systemie neoreglamentacyjnym oraz do skoordynowania obowiązujących w tym przedmiocie przepisów. Zaprojektowana ustawa o podłożu ideowem, abolicjonistycznem, ujmuje zagadnienie zwalczania nierządu w sposób syntetyczny i zawera całokształt przepisów o charakterze profilaktycznym — w szczególności w zakresie zwalczania nierządu nieletnich, opiekuńczym — względem ofiar nierządu, jak i represyjnym — w stosunku do osób trzecich, ciągnących zyski z cudzego nierządu.

5) projekt ustawy o ogrodach działkowych.

Obejmuje on zagadnienie ogrodów jako pomocy dla bezrobotnych, obowiązki gmin, powołanych do prowadzenia ogrodów działkowych oraz tryb postępowania przy wykonaniu planu zakładania ogrodów działkowych.

6) projekt ustawy o fundacjach.

Normuje on sprawy powstania, rejestru władz, zmian celów i zniesienia fundacji, oraz nadzoru państwowego nad fundacjami. Projekt uchyla dotychczasowe liczne przepisy dla fundacyj w poszczególnych dzielnicach Polski.

Ponadto ministerstwo opieki społecznej opracowuje

tezy do ustawy o opiece nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą.

Omawiają one szczegółowo przepisy w stosunku do ustawy ramowej o opiece społecznej z roku 1923, przewidując uregulowanie zagadnień opiekuńczych w zakresie opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą pod względem zdrowotnym, materjalnym, moralnym i prawnym w szczególności zaś zajmują się uporządkowaniem przepisów w przedmiocie opieki nad dziećmi opuszczonemi, nieślubnemi, zagrożonemi, moralnie, krzywdzonemi i zaniedbanemi, jako zagadnień domagających się energicznej akcji profilaktycznej.

Licząc się z sytuacją budżetową Państwa, projekt ujmuje powyższe zagadnienie w całokształt organizacyjny i dąży do poprawy istniejącego stanu rzeczy w ramach dotychczasowych środków finansowych przez: a) reorganizację urządzeń opiekuńczych, b) wprowadzenie właściwej kwalifikacji potrzeb osób korzystających z opieki, c) racjonalną indywidualizację udzielanych świadczeń, d) skoordynowanie akcji czynników samorządowych i społecznych na tem polu przez wprowadzenie ścisłej ich współpracy na terenie lokalnych „Rad Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą".



Historyczny marsz szlakiem Kadrówki

Zdjęcie nasze przedstawia jedną z drużyn strzeleckich, które wzięły udział w historycznym marszu szlakiem I-ej Polskiej Kompanji Kadrowej w dniu 6-go sierpnia r. b. z Oleandrów w Krakowie jako w 22-gą rocznicę wymarszu I-ej Kadrowej.

ŚWIĘTO SZTUKI SOWIECKIEJ

Teatry sowieckie otwierają sezon 1936 r. wielkiem świętem sztuki teatralnej. Od 1—10 września odbędzie się w Moskwie i Leningradzie IV Festiwal Teatralny.

W Festiwalu wezmą udział m. i. najstarszy teatr sowiecki Wielki Teatr Akademicki, jak również najmłodszy z teatrów — Teatr Twórczości Ludowej.

Program Festiwalu obejmuje najszerszą skalę utworów, począwszy od znakomitego Gribojedowa, kończąc na najmłodszym dramaturgu sowieckim — Korniejczyku.

Na otwarcie Festiwalu wystąpi dn. 1 września Teatr Twórczości Ludowej z wielkim koncertem zbiorowej twórczości artystycznej przy udziale powyżej tysiąca wykonawców, rekrutujących się nie z pośród zawodowych aktorów, lecz amatorów wszelkich narodowości, zamieszkujących ZSRR.

Obsadę oper, które wystawione będą w Teatrze Wielkim w Moskwie stanowić będą światowej sławy śpiewacy, jak Maksakowa, Kozłowski i inni. W balecie wystąpi utalentowana tancerka sowiecka Halina Ulanowa.

Moskiewski Teatr Artystyczny wystawi „Zmartwychwstanie" Tołstoja z udziałem najwybitniejszego aktora sceny sowieckiej — Kaczałowa.

Meyerhold zaprodukuje komedję Gribojedowa „Gorie ot uma".

Natalja Satz wystawi w teatrach dla młodzieży szereg sztuk m. in. „Bajki Andersena".

Również inne teatry moskiewskie, jak Wachtangowa etc. wyreżyserują cały szereg nowych sztuk sowieckich.

Festiwale nietylko dostarczają widzom silnych wrażeń teatralnych, lecz umożliwiają ludziom teatru wzajemną wymianę doświadczenia i zdobyczy na polu teatralnem.

Jadowite muchy niosą śmierć

Od niedawna na terenie Warszawy notowane są tajemnicze wypadki ukąszeń przez jakiś niezbadany dotychczas gatunek much. Ukąszenia te wywołują zakażenia, gwałtowne puchnięcie ukąszonych przez muchy części ciała, a nawet śmierć.

Przed paroma dniami w szpitalu Dz. Jezus zmarł 23-letni robotnik Ignacy Kamiński (Falenty), który wskutek ukąszenia doznał zakażenia krwi. Onegdaj na stację Pogotowia Ratunkowego zgłosił się z obrzękniętym policzkiem 38-letni Józef Sor i ze spuchniętą ręką 26-letnia Szaja Rosenman (Leszno 46). Oboje skarżyli się na ukąszenie przez jadowite muchy. Lekarz pogotowia w obydwu wypadkach zdezynfekował spuchnięte części ciała i założył kompresy.

W związku z temi wypadkami „Gazeta Warsz." zwróciła się z prośbą o wyjaśnienie tajemnicy ukąszeń do lekarza Pogotowia, który udzielił w tej sprawie następujących wyjaśnień:

Dwie są możliwości pochodzenia opuchnięć wywołanych ukąszeniem muchy. Prawdopodobne jest, że muchy te należą do pewnego gatunku much jadowitych, które zbliżone są w rodzaju do much tse-tse, których ukąszenie powoduje groźne następstwa. Możliwe także jest i to, że muchy gdzieś na przedmieściach Warszawy natrafiają na jakieś zwłoki, będące w stanie silnego rozkładu, obojętnie ludzkie czy zwierzęce, i przenoszą z nich zarazki na osoby ukąszone.

Przyrodnik dr. R. całkowicie hipotezę lekarza co do możliwości istnienia much jadowitych potwierdza.

Sprawa jadowitych much budzi niepokój wśród mieszkańców Warszawy.

Czem jest kuracja cholekinazowa?

Cholekinaza jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wywarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materji.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków ze krwi.

Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydala ze krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju, jako poboczne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony dzięki oczyszczeniu krwi, sam sobie daje radę z chorobą.

Cholekinaza stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych; 2) żółtaczce; 3) chronicznych zaparciach stolca; 4) katarach żołądka i kiszek, — oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji, to jest: 1) artretyzmie; 2) ischiasie i innych neuralgjach artretycznych; 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji (czyraki i t. p.).

Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, ul. Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt

Amerykańskie propozycje

Polska Agencja Prasowa podaje następującą wiadomość: W Nowym Jorku istnieje syndykat eksploatacyjny, który ogłosił w prasie, iż ofiaruje wynalazcy jednego z „dziesięciu pomysłów" miljon dolarów. Do liczby tych dziesięciu pomysłów wartych miljon każdy, należy m. in. środek (ale niezawodny) na katar, reflektor rozpraszający mgłę, lekki motor Diesla dla aeroplanów".

Jeden ze współpracowników redakcji gotów jest ubegać się o miljon. Niestety PAP nie podaje ścisłego adresu, gdzie należy zgłaszać pomysły. Chodzi o niezawodny środek na katar. Nasz kolega redakcyjny gotów jest sprzedać swój pomysł nawet za pół miljona. Z zastrzeżeniem autorstwa i premji monopolu spirytusowego w razie przyjęcia projektu przez Amerykę receptę ujawnia: niezawodnym środkiem na katar jest butelka polskiej wódki.

Dwa wskazania

Prasa doniosła o nadużyciu, jakiego dopuścił się kolektor Loterji Państwowej we Wrześni, niejaki Chaim Szynkielewski. Sprawa przedstawiała się w ten sposób: Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej otrzymała prywatne zawiadomienie, iż Szynkielewski próbował wprowadzić w błąd gracza, komunikując mu, że na los jego padła wygrana 250 zł., zamiast 2.500 zł., Generalna Dyrekcja, nie czekając na reklamację zainteresowanego gracza, wydelegowała niezwłocznie do Wrześni swego inspektora, który ustalił, że kolektor wyskrobał w tabeli urzędowej jedno zero w cyfrze 2500, a nadto, że już poprzednio nie wypłacił temu samemu graczowi drobnej wygranej.

Dzięki tej interwencji, gracz żadnej straty nie poniósł, Szynkielewski zaś przestał być kolektorem, a osobą jego zajął się prokurator.

Mimo energicznego tępienia przez Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej wszelkich tego rodzaju przejawów, trafiają się jeszcze, niestety, czasami niesumienni kolektorzy. Są to wypadki rzadkie, gdyż ogół kolektorów — to solidni i odpowiedzialni kupcy, a znikną one prawie zupełnie, jeżeli gracze sami spółdziałać będą z Generalną Dyrekcją w ich zwalczaniu i niezwłocznie zawiadamiać ją o wszystkich zauważonych nieprawidłowościach. Leży to przecież w ich własnym interesie.

Oto np. przed trzema laty zdarzyło się, że jeden z graczy był w posiadaniu ćwiartki losu, na który padła większa wygrana: po ustawowem potrąceniu dwudziestu procent należało mu się trzydzieści tysięcy złotych. U gracza tego zjawił się jednak były kolektor, niejaki Dawid Goldberg z Warszawy i oświadczywszy, że należy mu się „prowizja" pięć tysięcy zł. potrącił sobie tę kwotę od wygranej.

Gracz, który widocznie nie przeczytał uważnie przepisów, zamieszczonych na odwrocie ćwiartki losu, a stwierdzających wyraźnie, iż żadnych potrąceń — poza dwudziestu procentami czynić nie wolno dopiero w jakiś czas później zorjentował się, że padł ofiarą wyzysku. Wszczął też kroki o odzyskanie straty, ale oczywiście, rezultat osiągnął dopiero wówczas, gdy zwrócił się o interwencję do Generalnej Dyrekcji. Gdyby uczynił to odrazu, nie czekałby tak długo na pieniądze, pomimo, że Generalna Dyrekcja już dawno pozbawiła Dawida Goldberga kolektury, uważając, iż nie zasługuje on na zaufanie.

Z tego co powiedziano wyżej wynikają dwa wskazania dla graczy: należy zapoznać się z przepisami gry loteryjnej, które można przejrzeć w każdej kolekturze i których skrót uwidoczniony jest na każdej ćwiartce losu, oraz — należy o wszystkich wypadkach, co do których zachodzi podejrzenie nadużycia, zawiadamiać niezwłocznie Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej.

O wskazaniach tych prosimy pamiętać przy odnowieniu losów do trzeciej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 13 b. m.

Wiadomości radjowe

POGODNE AUDYCJE RADJOWE w niedzielę.

Trzy audycje radjowe o pogodnym, lecz całkiem odmiennym charakterze zwracają uwagę w niedzielnym programie. Pierwsza z nich nosi tytuł „Wiedeń — miasto muzyki" i wykonana będzie o godz. 12.03 przez zwiększoną krakowską Orkiestrę Kameralną pod dyr. Adama Hermana oraz solistów, śpiewaczkę Celinę Nadi i pianistę Karola Kleina. Stosownie do tytułu audycja ta obejmie muzykę wiedeńską — utwory popularne wielkich mistrzów. Znowu uprzytomnimy sobie przy tej sposobności jakich to wielkich kompozytorów wydała stolica naddunajska: Beethoven, Schubert, Mozart, Haydn, wreszcie Brahms — oto ich nazwiska.

Zupełnie odmienny charakter będzie nosił wesoły koncert z naszego najelegantszego basenu z Ciechocinka. O godz 17.00 przeniosą się bowiem słuchacze warszawskich podwieczorków do Ciechocinka gdzie przygrywa świetnia orkiestra taneczna Ferszki, Gołda i Petersburskiego, oraz gdzie będą występować Halina Dore, Bolesław Mierzejewski, Ola Obarska i inni.

Wreszcie trzecią zajmująca audycja, to rzewne, dawne piosenki — „Wizja babuni" w wykonaniu Antei van Veck i Jana Żyńskiego o godz. 21.00.

„MĄŻ PRZEZNACZENIA" — SHAWA w Teatrze Wyobraźni.

Teatr Wyobraźni u obcych wznawia dnia 9 sierpnia o godz. 1900 słuchowisko „Mąż przeznaczenia" p/g sztuki G. B. Shawa: Jest to obrazek z życia Napoleona, kiedy był jeszcze młodym generałem. Zabawny pojedynek na słowa między przyszłym cesarzem Francji, a młodą ponętną kobietą-szpiegiem — oto treść tej dowcipnej jednoaktówki.

Audycję przygotowała pracownia eksperymentalna przy Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej.

„DOBOSZOWE GODY" Legenda huculska przez radjo.

Dnia 9 sierpnia o godz. 21.30 Rozgłośnia Lwowska nadaje na wszystkie stacje Polskiego Radja audycję pt. „Doboszowe Gody". Jest to przepiękna opowieść osnuta na tle rapsodu Huculszczyzny — poematu J. Fedkowicza, opiewająca znanego z legend i baśni huculskich, Dobosza —huculskiego Janosika. Ciekawą tę audycję literacko-muzyczną opartą na materiałach etnograficznych opracowali dla radja: Władysław Kowalczuk i Zbigniew Lipczyński. W audycji udział bierze chór męski (zbójnicy), orkiestra huculska oraz artyści teatrów miejskich w partjach recytatorskich. Reżyserję powierzono Januszowi Strachockiemu.

Budowa kościoła i klasztoru na Pośpieszce

O. Franciszek Świątek, delegat Zakonu OO. Redemptorystów w Polsce przybył na stałe do Wilna i rozpoczął prace związane z budową kościoła i klasztoru na Pośpieszce. Wkrótce przyjedzie dalszych dwóch zakonników. Stosownie do życzenia J. E. Ks. Metropolity Jałbrzykowskiego, OO. Redemptoryści osiedli przy kościele św. Bartłomieja, ul. Zarzeczna 13 w rektoracie ks. kan. St. Miłkowskiego, przełożonego Instytutu Marianum.

O. Świątek przyjmuje w biurze Caritasu ul. Zamkowa 8 w godz. od 5—7 wiecz., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przygotowania do obchodu jubileuszu rządów arcybiskupa Jałbrzykowskiego

Dnia 11 sierpnia 1936 r. o godz. 18 odbędzie się w wielkiej sali Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie w sprawie obchodu 10-lecia rządów arcypasierskich JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego w Archidiecezji Wileńskiej.

Zaproszenia osobne nie będą rozsyłane.

Walka o byt...

Czego się może spodziewać młoda panna, nie posiadająca ani zawodu, któryby mógł zapewnić jej jako taką przyszłość, ani fortuny, panna, która nie może oczekiwać żadnego spadku i znajduje się na utrzymaniu niezamożnych rodziców. Taka panna ma jedną stawkę. Wyjść zamąż. Znaleźć męża, który zastąpi jej rodziców i przejmie na swoje barki ciężar jej utrzymania...

Nadzieja ta przyświeca nietylko jej, lecz i jej krewnym. Nie zawsze się znajdzie amator na to stanowisko. Lata mijają. Panna starzeje się. Szanse na dobre zamążpójście maleją, aż nagle ołowiane chmury beznadziejności przebija złoty promień słonecznej nadziei. Wreszcie znalazł się narzeczony. Starzejącej panny nie można poznać. Młodnieje, nagle pięknieje. Oczy nabierają wyrazu i błyszczą.

Aż oto na drodze ku jej szczęściu staje inna niewiasta. Panna w tym samym stylu. Znajoma. Narzeczony lawiruje między nią a tą drugą. Która z nich wygra tę walkę? Narzeczona nr. 1 wtajemnicza w swoje zmartwienie starszego brata.

Brat ingeruje po swojemu „po mesku". Usiluje siłą zdobyć dla siostry narzeczonego. Grozi tej drugiej. Napastuje ją nawet. Rozgrywa walkę o wielką stawkę swej siostry. Konkurentka ma również brata. Wtajemnicza go również. Obaj bracia konkurentek na małżeństwo z tym samym człowiekiem, staczają ze sobą walkę.

Narazie są powściągliwi. Nie dając poznać po sobie, że są wrogami. Wreszcie jednak bomba pęka.

Spotkali się na ulicy Straszuna oko w oko. Jeden rzucił pod adresem drugiego ironiczną uwagę:

— No, kiedy wesele?

Ukryta, tajona złość przejawia się gwałtownie nazewnątrz. Bójka. Jeden z nich Ch. Brencisiel (Szpitalna 5) ponosi klęskę. Brat konkurentki siostry uderza go tępem narzędziem w głowę. Pada brocząc krwią. Interwenjuje pogotowie ratunkowe, interwenjuje policja...

Incydent wyczerpany. Lecz walka panien o wielką stawkę trwa nadal.

Czy któraś z nich wygra?

Być może znajdzie się trzecia — młodsza, powabniejsza? (c)

Rozkład jazdy statków

KURSUJĄCYCH MIĘDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIESZCE, WOŁOKUMPJI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10. 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19,30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7,50, 10.15, 11.15, 12,15, 13.15, 15.15, 17.15, 18.15, 19,15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15. 8. 8.45, 9.30. 10.15, 11, 11.45, 12.30. 13.15, 14, 15, 16, 16.45. 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30. 9.15, 10, 10.45, 11,30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15,15, 16.15, 17.15. 18, 18.45. 19,30, 20,30.

W dni powszednie i świąteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9. 16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10,15, 18,15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nieobowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie. ul. Tad. Kościuszki.

KRONIKA

Niedziela 9 Sierpień	Dziś: Romana Żoł. M. Jutro: Wawrzyńca i Bohdana **Wschód słońca — godz. 3 m. 44** **Zachód słońca — godz. 7 m. 05**

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 8 VIII. 1936 r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa +20
Temperatura najniższa + 10
Opad: —
Wiatr: Zachodni
Tendencja: bez zmian
Uwagi: dość pogodnie.

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** Schiutz Henrich z Irlandji; Kryński Wiktor z Baranowicz; ks. Ławrynienko Joann z Grodna; Lidman Okień z Ameryki; ks. dr. Mika Leopold z Warszawy; Piektajtys Franciszek z Gniezna; Sobańska Marja z Warszawy; Kozakiewicz Marja z Warszawy.

— DO HOTEL EUROPEJSKIEGO: Kpt. Sińkowicz Klemens z Głębokiego, Modrzewiecki Hirsz z Warszawy, hr. Breze Stanisław z Warszawy, dr. Bergman z Lidy, Siemaszko Stanisław z Lidy, Winnik Tadeusz z Lidy, Piątkiewicz Zygmunt z Warszawy, Świda Stanisław z Warszawy, Woretti Zygmunt z Warszawy, Wilczyńska Janina z Warszawy, Wernesch Cyryl z Rygi, Zejber Herbert z Hoduciszek

Pielęgnacja ziół i korzeni leczniczych na Wileńszczyźnie

Mało kto, nawet wśród naszej inteligencji, wie o skarbach ziół leczniczych i korzeni, w które obfitują nasze ziemie. Tembardziej nie zdają sobie z tego sprawy włościanie. To też bardzo wiele ziół, krzaków i korzeni leczniczych codziennie na terenie naszych ziem niszczy się albo się używa je w celach nieodpowiednich.

O znaczeniu zaś tego bogactwa naturalnego w naszem życiu gospodarczem świadczy chociażby ten fakt, że ostatnio z terenu ziem północno-wschodnich eksportowano zagranicę, do Francji, Niemiec i t. d. ziół leczniczych i korzeni na 100 tysięcy złotych.

Na terenie Wileńszczyzny jedynie w powiecie święciańskim przeprowadzana jest jako tako planowa eksploatacja ziół leczniczych przez firmy prywatne, które trudnią się eksportem zagranicę. W pozostałych zaś powiatach panuje bezplanowość i chaos, na czem traci oczywiście zarówno ludność wiejska jak i całokształt gospodarki naszych Ziem.

Chcąc zapobiec złemu Towarzystwo Opieki nad Wsią Wileńską postanowiło sprawę zbiórki i skupu ziół otoczyć specjalną opieką i troskliwością. Na pierwszy ogień poszedł powiat wileńsko-trocki, gdzie towarzystwo to już uruchomiło dwa główne punkty skupu, a mianowicie w Wilnie przy ulicy Nowogródzkiej i w Nowej Wilejce w „Domu Ludowym". Urządzono w nim suszarnię, krajalnię i sortownię ziół.

Akcji propagandowej podjęli się specjalni instruktorzy fachowcy, którzy objeżdżają tereny i udzielają odpowiednich instrukcyj ludności oraz rozpowszechniają odpowiednią literaturę propagandową. Fachowy nadzór i kierownictwo spoczywa w rękach wybitnego znawcy ziołolecznictwa, profesora USB Strażewicza.

MIEJSKA.

— **Restauracja baszty zamkowej.** Przechodnie z zaciekawieniem spostrzegają ostatnio nad budówkę z czerwonej cegły na baszcie Góry Zamkowej. Co to jest? Dla zaspokojenia ciekawości informujemy, że magistrat rozpoczął prace restauracyjne starej baszty.

Odpowiednia uchwała została przyjęta jeszcze w r. ub. zaś obecnie przystąpiono do prac, ponieważ otrzymano odpowiednie subwencje.

Z KOLEI.

— PRZYJĘCIA INTERESANTÓW W DYREKCJI KOLEI. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości iż naskutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, przyjmowanie i załatwianie interesantów we wszystkich biurach i wydziałach Dyrekcji będzie się odbywało w godzinach od 10 do 12 we wszystkie dni urzędowe.

Interesanci zamiejscowi będą uwzględniani poza normalnym czasokresem przyjęć.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— ZE ZW. TOW. DOBROCZYNNOŚCI CARITAS. Biura gen. Sekretarjatu Związku Towarzystw Dobroczynności Caritas Archidjecezji Wileńskiej zostały przeniesione z ul Metropolitalnej 1 do nowego lokalu przy ul. Zamkowej 8 (dawna siedziba Biskupów Wileńskich). Wejście od podwórza na lewo. 1 piętro.

Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku Arch. Związek Caritas zorganizował trzy półkolonje wakacyjne dla najbiedniejszej dziatwy wileńskiej. W roku bież. półkolonje liczą 300 dzieci. Koszta urządzenia półkolonji wynoszą około 5.000 zł. Ponieważ suma ta zbierana jest z dobrowolnych ofiar i datków na ten cel, które można składać w biurze przy ul. Zamkowej 8 w godzinach od 9 do 3 po poł.

Półkolonja Caritasu pod zarządem SS Dominikanek w ogrodach Montwiłowskich przy ul Witebskiej 21 urządza w niedzielę 9 lipca zabawę dla dzieci. Początek o godz. 16 (4-ej po poł.) Dochód na półkolonję.

Na wileńskim bruku

OFIARA GRY W „TEBĘ"...

Obecnie w każdej szanującej się knajpie, w każdej prawie sodowiarni stoją t. zw. „amerykańskie automatyczne bilardy". Ludzie uzbrojeni w kije ganiają po zielonem polu stołów białe i kolorowe kulki. Niektórzy hazardują się i spędzają przy grze w „tebę" całe godziny. Przy obliczaniu punktów pomiędzy grającymi na pewną stawkę często wynikają kłótnie.

Gra ta, która tak szybko zdobyła sobie Wilno, przeniosła się również na prowincję, zaś z Oran donoszą o krwawym wypadku, który miał miejsce podczas kłótni na tle gry w „tebę".

Mieszkaniec Oran Jan Rodziewicz posprzeczał się podczas gry ze swym kolegą, który z całej siły uderzył Rodziewicza ciężkim kijem bilardowym po głowie. Rannego przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala Św. Jakóba w Wilnie. Sprawca został zatrzymany. (c)

CZARNI NA CIELE I NA DUSZY.

Onegdaj donosiliśmy o ohydnej zbrodni w lesie Ponarskim. Dwaj osobnicy napadli na przechodzącą przez las wieśniaczkę, sterroryzowali ją, zniewolili i obrabowali.

Donieśliśmy również, iż pod zarzutem dokonania tej zbrodni zatrzymano dwóch kominiarzy. Jak się obecnie dowiadujemy, są to mieszkańcy Rudziszek A. Brago i Fedorowicz. Wracając z pracy obaj „rozpili" w lesie butelkę wódki, a następnie spotkawszy w lesie wieśniaczkę, dopuścili się wspomniej zbrodni.

Wczoraj Brago i Fedorowicz decyzją sądu grodzkiego zostali osadzeni w więzieniu Łukiskiem. (c)

LIKWIDACJA NIEBEZPIECZNEJ BANDY ZŁODZIEJSKIEJ.

Na froncie walki ze złodziejami zanotowano wczoraj poważny sukces policji śledczej. Została zlikwidowana banda sprytnych złodziei mieszkaniowych od dłuższego czasu operujących na terenie naszego miasta, szczególnie na terenie 3 komisarjatu P. P., Zakretowej i ulicy Konarskiego.

Banda wyspecjalizowała się w kradzieżach mieszkaniowych dokonywanych przez okna i otwarte furtki. Kradli w nocy między godziną 12 a 4 nad ranem.

Kradzieży dokonywali z wielką bezczelnością i byli nieuchwytni. Dopiero obecnie wpadli. W związku z likwidacją tej bandy zostali aresztowani: Józef Sienkiewicz, Czesław Mackiewicz, Stanisław Kolendo oraz jako paserka Aniela Kobiencowa. Zatrzymanych skierowano do dyspozycji władz sądowych (c)

KARAMBOL...

Na ulicy Kolejowej, obok mostu kolejowego auto wojskowe najechało na rowerzystę Karola Sienkiewicza (W. Pohulanka 35).

Rower rozbity. Rowerzysta ocalał, zaś policja spisała protokół. (c)

MOTOCYKL W PŁOMIENIACH.

Wypadek wydarzył się onegdaj wieczorem na ulicy Niemieckiej. Przejeżdżający motocykl prowadzony przez jego właściciela Żuka (Niemiecka 20) stanął nagle w płomieniach. Wpierw w maszynie z nieustalonej narazie przyczyny nastąpił wybuch benzyny, poczem ogień objął cały motocykl.

Motocyklista, na szczęście zdołał w porę zeskoczyć z objętej płomieniami maszyny dzięki czemu doznał jedynie lekkich poparzeń.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie straży ogniowej, która ogień ugasiła. (c)

SAMOCHÓD ZABIŁ DZIECKO

Wczoraj wieczorem na ulicy Rysiej samochód ciężarowy przejechał na śmierć 2-letniego pozostawionego bez opieki na jezdni, Rubina Milchik'era (Rysia 5).

WYPADEK ZE STRAŻAKAMI.

Podczas rozbierania starego domu na ulicy Beliny, zostali przygnieceni spadającą belką strażacy Jan Simonowicz i W. Bogdanowicz.

Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu strażakom pierwszej pomocy, przewiozło ich do koszar. (c).

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 9 sierpnia 1936 roku.

8,00 Czas i pieśń; 8,03 Audycja dla wsi; 8,46 Dziennik por.; 8,55 Program dz.; 9,00 Nabożeństwo i kazanie; 10,30 Koncert symf. 11,45 Życie kul. 11,57 Czas i hejnał; 12,03 Wiedeń miasto muzyki; 13,15 „Mobilizacja w C. K. Galicji przed wojną światową" fragm. z pow. Wittlina „Sól ziemi"; 13,30 D. c. koncertu; 14,30 „Rzepak w małem gospodarstwie" pog.; 14,45 „Nawe wieści z nad jeziora Narocz" pog. E. Gulczyskiego; 15,00 Muzyka dla wsi; 15,40 Transm. z odjazdu orląt strzeleckich na obóz letni do Kozienic; 16,00 Świat w piosence; 16,15: Koncert reki. 16,30 Reportaż z marsz szlakiem Pierwszej Kadrowej; 16,45 Wywiady z lotnikami — przeprowadzi Mieczysław Kruk; 17,00 Podwieczorek przy Basenie w Ciechocinku; 19.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Anglja) — „Mąż przeznaczenia" B. Shaw'a; 19,40: Koncert kameralny w wyk. M. Wiłkomirskiej (fortep.); i K. Wiłkomirskiego (wiol.) 20,25: „Co czytać?" — wygł. St. Adamczewski; 20,40: Przegląd polit. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00 „Wizja Babuni" — stare melodje; 21,30 „Doboszowe gody" — audycja muzyczna; 22,00 Transm. z XI Olimpjady; 22,30 Płyta; 22,35 Tańczymy; 22,55 Ostat. wiad.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 sierpnia 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn.; 6,50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Informacje; 7,40: Utwory Ketelbeya; 8,00: Przerwa; 11,57: Czas i hejnał; 12,03: „Skrzynka rolnicza"; 12,13: Dziennik południ. 12,23: „1000 taktów muzyki"; 13,15: Różne instrumenty; 14,15: Przerwa; 15,30: Codz. odc. pow. „Dolina księżyca" — J. Londona; 15,38: Życie kult. 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15,45: „W co się będziemy bawili?" —transm. z ogródka; 16,00: Koncert popularny; 16.45: „Nieznana harmonja obozów" — pog. wygł. K. Muszałówna; 17,00: Pieśni odśpiewa Hanna Łosakiewicz-Molicka; 17,20: Utwory Klaudjusza Debussy'ego; 18,00: Z litewskich spraw; 18,10: Trochę jazzu; 18,40: Koncert rekl. 18,50: Pogadanka akt. 19,00: Muzyka salonowa; 19,30: Recital śpiewaczy Stan. Drabika; 20,00: Utwory Franc. Liszta w wyk. L. Muenzera; 20,30: „Na wodach Polesia" — felj. 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Pog. aktualna; 21,00: Koncert Ork. Marynarki Woj. z Gdyni; 22.00: Transm. z XI Olimpjady; 22,30: Płyta; 22,35: Utwory na viola d'amoro w wyk. J. Rakowskiego; 22,55 Ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Popołudniówka!** Dziś, w niedzielę dnia 9 sierpnia o godz. 4,15 pp. doskonała erotyczna komedja wiedeńska **„Miłość już nie w modzie"**, w której pole do popisu znajdą główni wykonawcy: E. Ściborowa, W. Ścibor i T. Surowa. Reżyserja W. Ścibora Ceny miejsc zniżone

— **Wieczorem o godz 8,15** — Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu, cieszącą się dużem powodzeniem, wyborną komedję w 3 aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej **„Powrót Mamy"**, w świetnem wykonaniu całej obsady, z gościnnym występem artystów teatrów T. K. K. T. w Warszawie — Stanisława Grolickiego i Zbigniewa Ziembińskiego (reżyser tej sztuki), w rolach głównych. Ceny miejsc zniżone.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— WIECZÓR K. KRUKOWSKIEGO. W czwartek najbliższy wystąpi raz jeden tylko niezrównany humorysta K. Krukowski, znany publiczności z filmów polskich, jak również ze swych oryginalnych produkcyj, pełnych satyry i humoru. W wykonaniu bogatego i zupełnie nowego programu, bierze również udział Mila Kamińska artystka baletu Opery Warszawskiej.

Kasa czynna codziennie od 11 do 7 wiecz bez przerwy.

HARCE ARBONÓW

Podwójnie najechany: raz na Zamkowej, drugi — w karetce pogotowia

Wczoraj około godziny 7 wieczorem autobus Komunikacji Miejskiej I-ej linji, na ulicy Zamkowej najechał na przechodzącego przez jezdnię 33-letniego Aleksandra Łotarewicza, zam. przy ul. Wiłkomierskiej 56.

Łotarewicz doznał złamania prawego uda i do czasu przyjazdu pogotowia leżał nieprzytomny od bólu na jezdni.

Na miejsce wypadku wezwano karetkę pogotowia ratunkowego, które postanowiło odwieźć ofiarę wypadku do szpitala.

W drodze do szpitala, w karetce lekarz i sanitarjusze nakładali na złamane udo prowizoryczny opatrunek. Nagle karetka doznała silnego wstrząsu. Wszyscy obecni w karetce stracili równowagę. Jak się okazało drugi autobus Komunikacji Miejskiej najechał na karetkę pogotowia ratunkowego. Na szczęście wypadek zakończył się jedynie uszkodzeniem błotnika.

Po tych perypetjach Łotarewicza wreszcie wreszcie dostarczono do szpitala, zaś lekarz pogotowia złożył odpowiedni raport Zarządowi Miejskiemu. (c).

Przetarg

na wydzierżawienie bufetu w Klubie Rodziny Urzędniczej w Oszmianie na następujących warunkach, które ciążą na dzierżawcy:

1) czynsz dzierżawny w miesiącach maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu — zł. 100.—, w miesiącach pozostałych — 125 zł.,
2) światło w lokalu restauracyjnym,
3) opał lokalu restauracyjnego i sali balowej,
4) podatki państwowe i samorządowe,
5) wyżywienie woźnego klubu,
6) urządzenia bufetowe z wyjątkiem krzeseł i części stołów winien posiadać dzierżawca. Urządzenia te są do nabycia od poprzedniego dzierżawcy.

Bufet Klubu R. U. jest do objęcia w dniu 1.IX 1936 r.

Termin składania szczegółowych ofert upływa z dniem 20 sierpnia 1936 r

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.